

MACIEJ LIBICH Uniwersytet Warszawski

**MIEJSCA ZAPALNE PRZESTRZENIE WOJENNE LEOPOLDA  
BUCZKOWSKIEGO**

We wstępie do *Krótkiego kalendarium życia i twórczości Leopolda Buczkowskiego* Jan Tomkowski pisał:

Prócz swoich powieści, rzeźb, rysunków i kompozycji Leopold Buczkowski pozostawił jeszcze jedno dzieło, z którego istnienia dopiero teraz zdajemy sobie sprawę. Tym dziełem jest niezwykle tajemnicza biografia – bez wątpienia bogata i barwna, ale również wzbogacana i ubarwiana przez wielkiego artystę<sup>1</sup>.

Tomkowski w tych dwóch zdaniach nie tylko ujął istotę pracy nad niezwykle dzielnym dziełem czy raczej „życiodziełem”, jakie stworzył Leopold Buczkowski, przewidział też kierunki, w których zmierzać będą kolejne analizy jego spuścizny artystycznej. Coraz więcej badaczy kładzie nacisk na życiorys autora *Wertepów*: nieustannie opowiadany i dopowiadany, konstruowany i rekonstruowany, fabularyzowany, a nawet konfabulowany. Intuicję Tomkowskiego o niepewnym statusie biografii pisarza potwierdza Hanna Kirchner, mówiąc, że Buczkowski traktował swój życiorys „jak tekst, w którym może twórczo gospodarować, kładąc jakby na trywialne szczegóły poetycką siatkę [...]”<sup>2</sup>. O skłonności do kreowania alternatywnych historii własnego życia wspominał też sam artysta; w *Żywych dialogach*, przygotowanych wspólnie z Zygmuntem Trziszka, określił swoją biografię mianem „poliwersyjnej” (ŻD 115<sup>3</sup>). Owa „poliwersyjność” objawia się w taki sposób, że niemal każda z historii przywoływanych przez Buczkowskiego posiada kilka wariantywnych wersji, które niekiedy różnią się od siebie tylko w najdrobniejszych detalach, a czasem zdają się pochodzić z całkowicie odmiennych porządków. Mamy zatem do czynienia z biografią z jednej strony nieuporządkowaną („potrzeba porządkowania wynika ze słabości” <ŻD 116> – stwierdza Buczkowski) i nieustannie modyfikowaną, z drugiej zaś: niekompletną czy wręcz wybrakowaną; z jej wypełnieniem od wielu lat nie

<sup>1</sup> J. Tomkowski, *Krótkie kalendarium życia i twórczości Leopolda Buczkowskiego*. W zb.: *Wspomnienia o Leopoldzie Buczkowskim*. Red. ... Ossa 2005, s. 255.

<sup>2</sup> H. Kirchner, *Pan Leopold. Rysunek z pamięci*. W zb.: jw., s. 75.

<sup>3</sup> Skrótem ŻD odsyłam do książki *Żywe dialogi* L. Buczkowskiego i Z. Trziszki (Bydgoszcz 1989). Ponadto stosuję skróty do innych dzieł Buczkowskiego: DW = *Dziennik wojenny*. Wstęp, posł. S. Buryła. Oprac. tekstu S. Buryła, R. Sioma. Olsztyn 2001; PŻ = *Proza żywa*. [Wstęp Z. Trziszka]. Bydgoszcz 1986; W = *Wszystko jest dialogiem*. Warszawa 1984; Z = *Znakiem tego, dialogizujemy dalej*. W: *Dziennik wojenny*. Liczby po skrótach wskazują stronicę.

mogą uporać się najwybitniejsi znawcy życia i twórczości autora *Czarnego potoku*. Stąd też symptomatyczne słowa Kirchner zanotowane niemalże dwie dekady temu:

Do dziś nie wiem, które fakty z publikowanych biografii Leopolda, także mojego autorstwa, są prawdą, a które tylko należą do „kompozycji istnienia” autorstwa pisarza. Próby dociekań, dziś już bardzo trudne, gdy nie żyją najważniejsi świadkowie, każą nam spojrzeć prawdzie w oczy: nie da się już w pełni oddzielić faktów od legendy pisarza o sobie<sup>4</sup>.

Rzeczywiście, bracia i żona Buczkowskiego nie żyją od co najmniej kilkunastu lat, a jego dzieci – Agnieszka Wood oraz Tadeusz Buczkowski – mieszkają za granicą, odpowiednio w Wielkiej Brytanii i w Chorwacji, w związku z czym kontakt z nimi jest, naturalnie, utrudniony. Oboje przyznają się też do luk w pamięci. „Po latach to i owo weryfikowałam u Tadzia, ale on o wielu rzeczach nie mógł wiedzieć” – dodaje Kirchner<sup>5</sup>. Nie pomagają również bardzo mała ilość materiałów, które zawierałyby jakiegokolwiek informacje o życiu Buczkowskiego. Stwierdzenie Kirchner jest jednak dyskusyjne; badania nad biografią Buczkowskiego, szczególnie te prowadzone w ostatnich latach, związane ze zwrotem archiwalnym, wydają się wyjątkowo produktywne. Tego, że wciąż możemy dowiedzieć się czegoś o „samotniku z Konstancina”, dowodzą choćby monograficzny numer „Kontekstów” z 2015 roku, liczne artykuły Sławomira Buryły, Piotra Sadzika, Radosława Siomy, książka i eseje Agnieszki Karpowicz, a także niezwykle interesujące kwerendy archiwalne Justyny Staroń, która opracowała część korespondencji pisarza<sup>6</sup>. Pytanie o to, czy dziś da się jeszcze pozyskać nowe fakty z życia Buczkowskiego, wydaje się zatem źle postawione; powinniśmy pytać raczej, czy w ogóle warto, skoro w zebranie nawet strzępków informacji trzeba włożyć tak wielki wysiłek<sup>7</sup>.

Dylemat ten jest kontrowersyjny tylko z pozoru – teksty o twórczości Buczkowskiego pisane były dotychczas a to w duchu strukturalistycznym (Ryszard Nycz,

<sup>4</sup> Kirchner, *op. cit.*, s. 76.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> Zob. np. S. Buryła, „Czarny potok” i archiwum. „Forum Poetyki” 2020, nr 21. – P. Sadzik: *Wykoleić język, wykoleić historię. „Anarchiwum” Leopolda Buczkowskiego. „Konteksty” 2015, nr 3; – – – –. Traumatografie Leopolda Buczkowskiego. „Rana. Literatura – Doświadczenie – Tożsamość” 2020, nr 1; Rozpylenia. Marańskie montaż Leopolda Buczkowskiego. W zb.: *Marani literatury polskiej*. Red. P. Bogalecki, A. Lipszyc. Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2020. – A. Karpowicz: *Kolaż. Awangardowy gest kreacji. Themerson, Buczkowski, Białoszewski*. Warszawa 2007; *W muzeum pamięci. Kolekcja Leopolda Buczkowskiego*. W zb.: *...zimą bywa się pisarzem... O Leopoldzie Buczkowskim*. Red. S. Buryła, A. Karpowicz, R. Sioma. Kraków 2008. – J. Staroń: *Biografie Buczkowskiego (w świetle zachowanych archiwaliów i wspomnień)*. W zb.: *Warsztaty młodych edytorów*. Rabka 2013; *Przejawy uczuć w zapisie doświadczeń. Między kartami listów męża do żony. „Konteksty” 2015, nr 3.**

<sup>7</sup> W artykule *Przejawy uczuć w zapisie doświadczeń* Staroń poświęca niemal 10 stron, by ustalić kilka informacji biograficznych dotyczących Buczkowskiego, posiłkując się przy tym nie tylko publikacjami badaczy, lecz także materiałami znalezionymi w archiwum Muzeum Literatury. Nic zatem dziwnego, że w biogramie autora *Czarnego potoku*, zamieszczonym na stronie internetowej Muzeum Konstancina, Staroń pisze: „Odtworzenie biografii Leopolda Buczkowskiego jest zadaniem niemalże na miarę rozprawy doktorskiej” (J. Staroń, *Leopold Wincenty Buczkowski – prozaik, poeta, malarz, ilustrator, rzeźbiarz*. Na stronie: [http://www.muzeumkonstancina.pl/1021\\_leopold\\_wincenty\\_buczowski\\_prozaik\\_poeta\\_malarz\\_ilustrator\\_rzezbiarz](http://www.muzeumkonstancina.pl/1021_leopold_wincenty_buczowski_prozaik_poeta_malarz_ilustrator_rzezbiarz) (data dostępu: 2 I 2020)).

Maria Indyk<sup>8</sup>), a to historycznoliterackim (Zygmunt Trziszka, Bogdan Owczarek, Tadeusz Błażejewski<sup>9</sup>), a to za pomocą schematów pojęciowych zaczerpniętych z Lacanowskiej psychoanalizy (Dawid Skrabek<sup>10</sup>), przy czym w większości tych omówień życiorys Buczkowskiego miał marginalne znaczenie; nawet dwaj monografisci, Błażejewski i Trziszka, poświęcili tej kwestii niewiele uwagi, ponieważ bardziej interesowała ich proza Buczkowskiego. Nasuwa się zatem pewna wątpliwość: czy nie można kontynuować badań nad powieściami i wierszami autora *Pierwszej świętności*, nie zagłębiając się bardziej, niż to potrzebne, w jego biografie?

Wszystko wskazuje, że nie. Biografia Buczkowskiego zdaje się mieć nieredukowalne znaczenie dla zrozumienia jego prozy, w szczególności tej z pierwszego okresu twórczego, czyli *Wertepów*, *dzienników wojennych*, *Czarnego potoku* oraz *Doryckiego krążanka*. Podobne przekonanie wyraża Tomkowski, który źródła wczesnych tekstów Buczkowskiego doszukiwał się w jego doświadczeniach wojennych, twierdząc, że *Dorycki krążanek* jest „ostatnią powieścią »autobiograficzną«, wywodzącą się bezpośrednio z osobistych przeżyć, gromadzącą – według określenia pisarza – bardziej »wrażenia« niż »idee«”<sup>11</sup>. Wskazują na to również wypowiedzi samego Buczkowskiego, który nazywał swoje powieści „dokumentami-opusami”<sup>12</sup>, a siebie samego „dokumentalistą”:

Byłem na wojnie, byłem w samoobronie i dywersji. Byłem „dokumentalistą” nie tylko w powstaniu warszawskim. Staralem się być wszędzie. Ten багаż odesłałem w świat w postaci *Czarnego potoku* – i w dalszych dokumentach. Krytycy powiadają, że to są powieści. [ZD 16]

Traktowanie owych słów jako zachęty, aby odczytywać dzieła Buczkowskiego za pomocą najprostszego, tradycyjnego klucza autobiograficznego – tj. dokonywania hermeneutycznego badania związków między dostępnymi materiałami dotyczącymi życia pisarza a stworzonymi przezeń powieściami, które miałyby stanowić literackie opracowanie faktów biograficznych – byłoby oczywiście pomyłką, u Buczkowskiego nie występuje bowiem taki podmiot, któremu można by przyporządkować wyraźne cechy autora tekstu. Taką lekturę utrudniają w dość radykalny sposób – lub w ogóle uniemożliwiają – wspomniana „poliwersyjność” biografii piszącego, a także nieprzejrzysty, poszatkowany i rozproszony język narracji; po utworach Buczkowskiego zdaje się raczej krążyć jego widmo, niełatwe do uchwycenia i nazwania. Nie oznacza to, że u Buczkowskiego nie pojawiają się transpozycje na linii: źródłowe doświadczenie → zapis diarystyczny → zdanie w powieści. Wręcz przeciwnie, przesłedzenie tego wymaga tylko wnikliwej lektury tekstów (pracy tej podjął się już zresztą Buryła<sup>13</sup>). Trzeba jednak zaznaczyć, że odkrywanie wątków autobiograficz-

<sup>8</sup> R. Nyc z, *O kolażu tekstowym. (Na materiale prozy Leopolda Buczkowskiego)*, „Teksty” 1978, nr 4. – M. Indyk, *Granice spójności narracji. Proza Leopolda Buczkowskiego*. Wrocław 1987.

<sup>9</sup> Z. Trziszka, *Leopold Buczkowski*. Warszawa 1987. – B. Owczarek: *Próba rekonstrukcji poetyki Leopolda Buczkowskiego*. W zb.: ...zimną bywa się pisarzem...; *O kilku ideach ważnych dla rozumienia prozy Leopolda Buczkowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 2014, nr 3. – T. Błażejewski, *Przemoc świata. Pisarstwo Leopolda Buczkowskiego*. Wyd. 2. Łódź 2005.

<sup>10</sup> D. Skrabek, *Leopold Buczkowski: traumatyczna tkanka prozy*. W zb.: ...zimną bywa się pisarzem...

<sup>11</sup> Tomkowski, wstęp w zb.: *Wspomnienia o Leopoldzie Buczkowskim*, s. 8.

<sup>12</sup> Trziszka, *op. cit.*, s. 8.

<sup>13</sup> S. Buryła, *Zagłada inaczej opowiedziana*. „Konteksty” 2015, nr 3.

nych w prozach Buczkowskiego musi wykroczyć poza dychotomiczny podział na fakt i fikcję; wyjść z panautobiograficznego założenia, zgodnie z którym każdy tekst i każde dzieło literackie animowane jest przez ruch egzystencji autora, systematycznie budującego swoją (najszerzej rozumianą) autobiografię<sup>14</sup>. Powieści Buczkowskiego to w końcu „dokumenty zbudowane z wielu tekstów, wspomnień, śledztw, dochodzeń, scenariuszy, relacji zapośredniczonych zwielokrotnioną mową zależną – prawdziwe archiwum”<sup>15</sup>.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że życiorys Buczkowskiego miał zasadniczy wpływ na kształt jego twórczości, szczególnie tej najwcześniejszej. I nie wyrażam tu wcale prostej myśli, że doświadczenie wojny przełożyło się na potrzebę (czy wręcz konieczność) pisanie o wojnie. Odwołuję się tu raczej do wyraźnie podkreślonej przez Błażejewskiego tezy: „Doświadczenie wojenne Leopolda Buczkowskiego było tak porażające, że i świadectwo tego doświadczenia nie mogło okazać się inne”<sup>16</sup>. Sam Buczkowski wspominał o tym w podobnych słowach co najmniej kilkakrotnie, wskazując na багаż przeżyć, który pozwolił mu przedstawić wojnę w tak oryginalny sposób. Wśród tych przeżyć wymienić trzeba: prawdopodobny udział Buczkowskiego w kampanii wrześniowej, dezercję lub zwolnienie z armii albo wzięcie do niemieckiej niewoli, świadectwo Zagłady, eksterminowania ludności polskiej, ukraińskiej i żydowskiej, niszczenia podolskich wsi, brutalne zamordowanie dwóch młodszych braci, ucieczkę przed UPA, wreszcie – czynny udział w walkach partyzanckich na Podolu i w powstaniu warszawskim, ukrywanie się w żoliborskich piwnicach, a także pobyt w pruszkowskim obozie przejściowym Dulag 121, w którym panowały bardzo trudne warunki<sup>17</sup>. Buczkowski z drugiej wojny światowej wyszedł obciążony doświadczeniami jak mało kto; nic dziwnego, że w swoich dziełach przekraczał zastane techniki opisu świata, tworząc właściwie nowy rodzaj awangardowej, eksperymentalnej literatury – do dziś skutecznie wymykającej się próbom całościowego ujęcia. Jak zatem nakreślić (i weryfikować) biografię Buczkowskiego? Gdzie szukać materiałów, które mogłyby służyć jako stelaż do dalszych

<sup>14</sup> Zob. S. Doubrovsky, *Autobiographiques. De Corneille à Sartre*. Paris 1988. Zdaniem Doubrovsky'ego, „nie ma tekstu literackiego, który by nie był animowany przez »ruch egzystencji« autora” (cyt. za: R. Lubas-Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*. Warszawa 1993, s. 9). Szeroka i uogólniająca teoria, jaką proponuje Doubrovsky, może mieć zasadnicze znaczenie podczas lektury dzieł Buczkowskiego, ponieważ upewnia czytelnika, że nawet w przypadku fikcjonalnej powieści objęte są z przełożeniem życiowych doświadczeń na słowa, na opowieść. Z podobnych założeń wychodzą badacze tacy jak M. E. Blanchard (*The Critique of Autobiography*, „Comparative Literature” t. 34 [1982], nr 2) oraz J. Olney (*Autobiography and the Cultural Moment. A Thematic, Historical, and Bibliographical Introduction*. W: *Autobiography. Essays Theoretical and Critical. Course Book*. Princeton, N. J., 2014). Pierwszy przyjął, zgodnie z teorią Doubrovsky'ego, że wszystko, co kreuje pisarz, można uznać za twórczość autobiograficzną, bo wynika ona bezpośrednio z przeżyć i doświadczeń autora, drugi zaś – że dzieła literata, niczym w archiwum, składają się na jego szeroko pojętą autobiografię, tzn. każdy jego tekst staje się częścią korpusu, który podlega autobiograficznej interpretacji. W tym sensie utwory Buczkowskiego byłyby właśnie elementem jego autobiografii, a ich odczytywanie – szukaniem gestów autobiograficznych, które objawiać się mogą nawet w tak prostej postaci jak przenoszenie osobistych zapisków diarystycznych do dzieła fikcjonalnego.

<sup>15</sup> Karpowicz, *W muzeum pamięci*, s. 121.

<sup>16</sup> Błażejewski, *op. cit.*, s. 43.

<sup>17</sup> Zob. Z. Zaboriski, *Durchgangslager 121. Niemiecka zbrodnia specjalna*. Pruszków 2010, s. 9.

badani nad zapisem doświadczenia wojennego w prozie autora *Czarnego potoku*? Jest kilka źródeł informacji, jednak w znacznej większości okazują się one niewystarczające, w dodatku często przeczą sobie nawzajem.

Pierwszym źródłem są oczywiście słowniki wydawane przez Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, niemniej – jak dowodzi Staroń – *Słownik współczesnych pisarzy polskich* pod redakcją Ewy Korzeniewskiej zawiera błędy, ponieważ kontaminuje życiorysy Leopolda Buczkowskiego i Mariana Buczkowskiego<sup>18</sup>. Pomyłki dotyczą również m.in. momentu przyjęcia Buczkowskiego na Akademię Sztuk Pięknych czy charakteru i czasu trwania jego znajomości z Julianem Fałatem<sup>19</sup>; całość wydaje się niewiarygodna i wymaga rewizji. Kolejnym źródłem winna być monografia Trziszki poświęcona Buczkowskiemu, rozdział zatytułowany *Zarys biografii* jest jednak wyjątkowo skromny (cztery i pół strony niewielkiego formatu) i urywa się na roku 1945, a przy tym nie mówi zbyt dużo ani o dzieciństwie Buczkowskiego, ani o jego doświadczeniach wojennych. Skonfrontowanie rozdziału – a także kalendarium zamieszczonego na końcu dzieła – z materiałami archiwalnymi ujawnia liczne nieścisłości, co pozwala stwierdzić, że również temu źródłu nie należy w pełni ufać. Właściwie to samo można powiedzieć o książce Błażejewskiego, która nie zawiera nawet rozdziału biograficznego i w której autor niemal od razu przechodzi do analizy *Wertepów*. Podobnie jest we wstępie i w posłowniu Buryły do *Dziennika wojennego* – nacisk położono tam raczej na historię w ujęciu makro niż mikro, a o życiu Buczkowskiego pisze się niewiele.

Badacze mają też do dyspozycji biogram Buczkowskiego opracowany przez Karpowicz w „Kontekstach”<sup>20</sup> – to rzetelna kompilacja informacji z wymienionych wcześniej źródeł. Wymienić trzeba także, przywoływany tu już, tom wspomnień o Buczkowskim, w którym warto zwrócić uwagę na cytowane teksty – te autorstwa Kirchner oraz *Krótkie kalendarium [...] Tomkowskiego*<sup>21</sup> – i czytać je jako swego rodzaju przeciwagę dla kalendarium Trziszki. Trzeba pamiętać również o kilku nieskatalogowanych listach Tadeusza Buczkowskiego do Kirchner, które znajdują się w Muzeum Literatury i obfitują w informacje biograficzne – w szczególności dotyczące wczesnych lat życia pisarza. Ostatnim źródłem są oczywiście trzy wywiady-poliłogi Buczkowskiego i Trziszki, jednak należy traktować je z dużą ostrożnością: do dziś nie wiadomo, jaka część materiału faktycznie pochodzi od Buczkowskiego, a jaka dopisywana była później przez Trziszkę<sup>22</sup>; poza tym, co podkreślano wcześ-

<sup>18</sup> Staroń, *Biografie Buczkowskiego [...]*, s. 86.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> Leopold Buczkowski: *biogram i bibliografia*. Oprac. A. Karpowicz. „Konteksty” 2015, nr 3.

<sup>21</sup> Buryła („Czarny potok” i archiwum, s. 160) pisze: „Z dostępnych biogramów »samotnika z Konstancina« najbardziej wiarygodny wydaje się ten zamieszczony w książce *Wspomnienia o Leopoldzie Buczkowskim*. Ma on jednak swoje braki – przede wszystkim pomija wiele informacji dotyczących aktywności artystycznej”.

<sup>22</sup> Zweryfikowanie tego okazać się może skomplikowanym zadaniem. Kasety z nagraniami są w posiadaniu wdowy po Z. Trziszce, przechowywane w nie najlepszych warunkach i powoli niszczone. Kilka lat temu Buryła i Karpowicz próbowali uzyskać grant na ich zbadanie; niestety – bezskutecznie. Zob. więcej na ten temat: S. Buryła, *Edytorskie aspekty twórczości Leopolda Buczkowskiego. Rekonesans*. W zb.: *...zimą bywa się pisarzem...* Starania o grant na oczyszczenie, digitalizację i transkrypcję kaset ponowili w 2022 roku Karpowicz, Sądziak oraz piszący te słowa.

niej, opowieści Buczkowskiego powtarzają się wielokrotnie w trzech publikacjach – czasem w identycznej formie, czasem w nieco zmienionej, czasem zaś jako zupełnie sprzeczne ze sobą wersje; bez pogłębionej kwerendy archiwalnej nie sposób ustalić, co jest prawdą, a co przeinaczeniem lub po prostu zmyśleniem: „Jego [tj. Buczkowskiego] wypowiedzi [...] należy traktować na prawach fikcyjotwórstwa. Proza mówiona musi przecież korzystać z inwencji improwizatorskiej” – konstatawał Trziszka<sup>23</sup>. A jednak *Wszystko jest dialogiem, Proza żywa, Żywe dialogi* oraz *Znakiem tego, dialogizujemy dalej* stanowią materiał o ogromnej wadze – nie tylko objaśniają bowiem niektóre z literackich skłonności Buczkowskiego, lecz także stawiają pytania o niejasne miejsca w jego życiorysie (choć zazwyczaj proponują kilka odpowiedzi naraz).

Na koniec wspomnieć należy również o źródłach internetowych. Najistotniejszy wydaje się obszerny biogram pisarza opublikowany przez Staroń na stronie Muzeum Konstancina; blisko mu do tekstu o aspiracjach naukowych, co potwierdza obszerna bibliografia<sup>24</sup>. Warto przyrzeć się też biogramowi Buczkowskiego na stronie Muzeum Powstania Warszawskiego – zamieszczono w nim informacje, które nie pojawiały się w książkach i artykułach poświęconych pisarzowi, a mówią o losach artysty podczas powstania<sup>25</sup>. Oprócz tego na portalu YouTube łatwo odszukać biograficzny film dokumentalny o autorze *Wertepów*, wyreżyserowany przez Ignacego Szczepańskiego, a noszący tytuł *Wieczysty wrot*<sup>26</sup> – choć większość wypowiedzi Buczkowskiego z filmu powtarza się w rozmowach z Trziszka, drobne przesunięcia w ich treści umożliwiają spojrzenie z odmiennej perspektywy.

Spróbujmy więc uściślić niepewne informacje, zebrać wszystkie pytania, na jakie wciąż brakuje odpowiedzi, i prześledzić losy Leopolda Buczkowskiego podczas drugiej wojny światowej.

### **Żołnierz kampanii wrześniowej?**

Leopold Buczkowski urodził się 15 XI 1905 na Podolu, w Nakwaszy, niewielkiej wsi znajdującej się obecnie na Ukrainie, na styku trzech obwodów: lwowskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego; ówczesnie zaś – pod zaborem austriackim, tuż obok granicy z zaborem rosyjskim. „Niezwyczajnej topografii pogórza podolskiego odpowiadały niezwykłości ludzkiego środowiska. Były to rozdroża świata: etniczne, kulturalne, polityczne” – pisał Trziszka<sup>27</sup>. Gdy Buczkowski wspominał najwcześniejsze lata życia, opowiadał o nich w podobnych słowach, podkreślając wpływ, jaki na język jego dzieł wywarła wieloetniczność i wielokulturowość miejsca urodzenia:

Siedem narodowości w jednej klasie. Dosłownie: Polacy, Ukraińcy, dwóch Rosjan, kilku Żydów, trzech Czechów z pobliskiej kolonii chmielarzy, nawet jakiś Węgier się znalazł i Rumun. Co za odmien-

<sup>23</sup> Trziszka, *op. cit.*, s. 20.

<sup>24</sup> Staroń, *Leopold Wincenty Buczkowski [...]*.

<sup>25</sup> *Leopold Buczkowski*. Na stronie: <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/leopold-buczkowski,4857.html> (data dostępu: 2 I 2020).

<sup>26</sup> *Wieczysty wrot*. Reż. I. Szczepański. Polska 1983. Film obejrzeć można m.in. na portalu YouTube: <https://www.youtube.com/watch?v=dBGIAMkPp54> (data dostępu: 2 I 2020).

<sup>27</sup> Trziszka, *op. cit.*, s. 25.

ne temperamenty? Ile skontrastowanych mentalności? To wszystko oglądałem, przysłuchiwałem się. Między nami tworzył się przedziwny melanż językowy. Jakieś skrótów zdań, migi, gesty itd. [W 30]

– lub:

Urodziłem się w 1905 roku, w innym świecie niż dzisiejszy. Przede wszystkim był to świat wielonarodowościowy. Proszę sobie wyobrazić, że w szkole powszechnej byli uczniowie aż siedmiu narodowości, a w gimnazjum – pięciu. Pięć temperamentów, pięć wyobraźni, pięć psychicznych konstytucji. Ulice wielonarodowościowe, sklepy, piekarnie w rękach właścicieli różnych narodowości. [PŻ 235]<sup>28</sup>

Buczkowski był synem Anny z domu Zając, córki organisty kościelnego z Jarosławia, i Tomasza Buczkowskiego, snycerza, który parał się również innymi pracami, a który dał się poznać jako człowiek niezwykle utalentowany manualnie – wybudował m.in. czteroizbowy dom dla rodziny: „Był cieślą, budowniczym, chemikiem, świetnie jeździł konno” (ZD 33). Talent do prac ręcznych Leopold zapewne odziedziczył po ojcu, choć we wspomnieniach podkreślał, że to dziadek, z zawodu rzeźbiarz, nauczył go swojego rzemiosła („ciosalem nagrobki w piaskowcu, najwięcej »płaczących aniołów«<sup>29</sup>, bo to po dziadku mam ten talent rzeźbienia”, ZD 10). Dom w Konstancinie, gdzie autor *Wertepów* mieszkał od początku lat pięćdziesiątych XX wieku aż do śmierci, pełen był właśnie obrazów i rzeźb, którymi artysta próbował zagospodarować surową przestrzeń. Buczkowski ilustrował również książki (w pewnym momencie stanowiło to jego jedyne źródło utrzymania), komponował, grał na akordeonie, fortepianie, skrzypcach i flecie, miał niecodzienną pamięć do melodii i świetny słuch muzyczny, choć do końca życia pozostał muzykiem amatorem wygrywającym żydowskie piosenki weselne, przyspiewki i marsze pogrzebowe. Jak wspominał – w drugiej dekadzie XX wieku przez kilka lat był członkiem wiejskiej kapeli, grywał na weselach i pogrzebach.

Buczkowski miał jedną siostrę, Wandę, oraz pięciu braci: dwóch starszych (Józef, Stefan) i trzech młodszych (Marian, Tadeusz, Zygmunt). Największy wpływ na Buczkowskiego wywarł zapewne Marian, ponieważ – jeszcze przed Leopoldem – został pisarzem; opublikował głośną powieść *Tragiczne pokolenie*, którą nazywano manifestem młodej generacji pisarzy. Spekuluje się, że Marian odegrał niemałą rolę podczas ustalania ostatecznego kształtu *Wertepów*, być może nawet nadał im bardziej czytelną formę, upraszczając skomplikowane piśmiennictwo Leopolda, choć obecnie jest to raczej nie do udowodnienia (bracia od końca lat pięćdziesiątych pozono-

<sup>28</sup> Podobne wypowiedzi pojawiają się w dialogach jeszcze kilkakrotnie: „Wyrastałem w oazie słów świeżych, niezdeprecjonowanych. To moje szczęście. To kosmiczne rozmieszczenie ludzi, to rodzaje i różnice nasłonecznienia dają w rezultacie inną wartość zapachową, nie tylko pszenicy. Także ludzie są inni tam, gdzie orzechy laskowe tak pachną. To problemy genetyczne. To sprawy spermostatyczne. Myśmy dużo wynieśli z tych popiołów galicyjskich”; „To, że urodziłem się w ciekawej scenerii, to ważna rzecz. Skrótów, napięcia, struktury tego świata, którego doświadczałem” (PŻ 41); „Urodziłem się w takim bogatym miejscu, bogatym w zjawiska, wydarzenia. [...] Co to za fenomen!” (Z 166).

<sup>29</sup> Z tą wersją wydarzeń polemizował M. Kratochwil, który w liście do Buczkowskiego z 1986 roku stwierdzał: „Co się tyczy Twojego samoopisu, znajduję tam wiele sprzeczności, gdy mówisz o Swej przeszłości. [...] Cały wspomnieniowy dział traci fantazją – ale muszę przyznać, że ta fantazja to i Twoja siła jako poety [...]. Piszesz, że robiłeś Anioły płaczące w piaskowcu – ależ Ty, Bracie, bujasz – No, ale powiedziałem Sobie, to Salvador Dali w literaturze i Basta” (Muzeum Literatury, sygn. 1646, t. 3, k. 85v–86r <zachowano oryginalną pisownię>. Cyt. za: Starań, *Biografie Buczkowskiego [...]*, s. 89).

stawali w konflikcie i nie utrzymywali ze sobą kontaktów), wydaje się zresztą mało prawdopodobne – o tym jednak później.

1 VIII 1914 Buczkowski, liczący wtedy 9 lat, zaczyna uczęszczać do szkoły ludowej w Nakwaszy, jeszcze – jak zauważa Tomkowski – jako poddany austriacki<sup>30</sup>. Leczą kilka dni wcześniej, 28 lipca, wybucha pierwsza wojna światowa; Rosja podejmuje walki zbrojne z Austrią, w związku z czym Buczkowski musi przerwać naukę. Jesienią „ziemie polskie należące do Austrii zajmują Rosjanie, ustala się linia frontu. Wraz z innymi dziećmi [...] Buczkowski zostaje objęty nauką i opieką przez 22 pułk strzelców sybirskich”<sup>31</sup>. W tym samym roku jego rodzina przenosi się do Podkamina, miejscowości oddalonej o 5 kilometrów na południe od Nakwaszy. To miasteczko „o ciekawej i długiej historii, [...] zwane »Częstochową wschodu«”<sup>32</sup> ze względu na coroczne odpusty, na które zjeżdżało się kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów. W roku 1918 dobiega końca pierwsza wojna światowa, a Buczkowski przygotowujący jest do egzaminów wstępnych do gimnazjum im. Józefa Korzeniowskiego w Brodach – miejscowości oddalonej już o ponad 20 kilometrów od Podkamina. Lata powojenne autor *Czarnego potoku* wspomina jako jedne z najtrudniejszych:

Potem przyszła najgorsza bieda, to były lata 1918–1920, tyfus, głód, wszy, brak soli. Ojciec wrócił zimą 1918/1919 z frontu włoskiego znad Piawy, wrócił na zgliszcza domowe. Trochę się pomęczył i umarł. [ZD 10]

Pisarz nagina tu jednak fakty, ponieważ jego ojciec – przynajmniej tak wynika z kalendarium Trziszki – żył aż do 1924 roku, czyli jeszcze 5, 6 lat. W roku 1920 15-letni Leopold został przyjęty do gimnazjum w Brodach i trafił do bursy prowadzonej przez dominikanów. Z głodu kradł wówczas chleb wypiekany przez siostry zakonne: „Gimnazjum. Bieda w internacie. Codziennie ćwierć litra zupy kminkowej i kromka chleba do greki i łaciny. Zastanawiam się dzisiaj – dlaczego zupa kminowa? Czy dlatego, że wiatropędna?” (ZD 10).

Od tego momentu ustalenie prawdziwej wersji wydarzeń zaczyna być bardziej skomplikowane, a informacje badaczy i badaczek różnią się od siebie, niekiedy diametralnie. Pewne jest, że Buczkowski nie kończy gimnazjum w Brodach, pytaniem pozostaje tylko: kiedy przerywa naukę? Ustalenia Tomkowskiego wskazują na rok 1924, tak samo pisze Staroń w biografii na stronie Muzeum Konstancina, natomiast w kalendarium Trziszki widnieje rok 1926. Prędko pojawiają się kolejne sprzeczności: Tomkowski podaje, że w 1924 roku Buczkowski poznał Mariana Kratochwila, dziś nieco zapomnianego, choć niezwykle ciekawego malarza, który przez kilkanaście lat zatrzymywał się u Buczkowskich podczas wakacji. Staroń w biografii Buczkowskiego datuje to wydarzenie dopiero na rok 1928. Dotarcie do prawdziwej wersji jest ważne, pozwoli bowiem ustalić, kiedy rozpoczęło się zainteresowanie Buczkowskiego malarstwem i grafiką. Z tym wiąże się kolejne pytanie: czy Buczkowski rzeczywiście pobierał naukę w szkole technicznej w Bielsku-Białej, gdzie rzekomo miał uczyć się rysunku? Tomkowski mówi o tym w kontekście ro-

<sup>30</sup> Tomkowski, *Krótkie kalendarium [...]*, s. 257.

<sup>31</sup> Trziszka, *op. cit.*, s. 173.

<sup>32</sup> Tomkowski, *Krótkie kalendarium [...]*, s. 257.



ku 1925, Trziszka podaje rok 1926, Staroń zaś nie zabiera głosu w tej sprawie. Badacze są natomiast zgodni, że w roku 1928 Buczkowski otrzymał powołanie do wojska i służył w krakowskim 5. Dywizjonie Pancernym: „A co dalej? Służba wojskowa. Bo jestem, proszę cię, tylko prostym żołnierzem – kierowcą wozu amunicyjnego, na starej nówce” (ŻD 10). Ze względu na zły stan zdrowia (to informacje Staroń i Trziszki) Buczkowski został zwolniony i zaczął pracować w Krakowie jako taksówkarz, uczęszczając jednocześnie, jako wolny słuchacz, na wykłady Stanisława Pigionia, Stefana Kołaczekowskiego oraz Ignacego Chrzanowskiego.

Trziszka pisze, że jeszcze w 1929 roku przyszły autor *Wertepów* uczestniczył w zajęciach profesora Odonu Bujwida, dzięki któremu poznał Fałata („byłem [...] uczniem Juliana Fałata w Wilkowicach-Bystrej”, ŻD 10) i od którego otrzymał list polecający do Adama Skoczyłasa, na Akademię Sztuk Pięknych. Według Tomkowskiego w tym samym roku Buczkowski pobierał lekcje rysunku w pracowni lwowskiego malarza Stanisława Batowskiego. Odmienne informacje podają IBL-owskie słowniki. *Słownik współczesnych pisarzy polskich* pod redakcją Korzeniewskiej informuje, że Buczkowski poznał Fałata, po czym zamieszkał u niego i uczył się od niego rysunku, w 1932 roku przeprowadził się do Warszawy i do 1935 odbywał studia na ASP. *Słownik Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* opracowany pod kierunkiem Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szałagan mówi zaś, że Buczkowski studiował na ASP w latach 1931–1932 pod kierunkiem Tadeusza Pruszkowskiego. Staroń dokonuje ciekawej rewizji tych informacji, korzystając z ustaleń Kirchner, która dotarła do teczek osobowej Buczkowskiego na ASP. Wynika z niej, że pisarz wstąpił na Akademię w 1929 roku i rozpoczął studia w lutym 1930. Jeszcze w 1933 roku składał podanie o stypendium, którym chciał zapłacić za czesne z poprzedniego roku; prawdopodobnie wtedy porzucił studia, o czym wspominał zresztą Kratochwil: „Dla wolnego duchem Leopolda, będącego zawsze dla siebie najlepszym mistrzem, akademicka freblówka była na dłuższą metę nie do zniesienia”<sup>33</sup>. Kwestia ta nie ma zasadniczego znaczenia dla dalszej części wywodu, jednak doskonale pokazuje, jak wiele sprzecznych wersji życiorysu Buczkowskiego można znaleźć w poświęconych mu publikacjach, ale również – a nawet przede wszystkim – jak wiele pracy będzie kosztowało przyszłych badaczy ustalenie prawdziwej wersji wydarzeń.

Najpewniej niedługo po tym, jak zrezygnował z ASP, Buczkowski wrócił w rodzinne strony, na Podole. Staroń nie podaje tu konkretnej daty, Tomkowski mówi o roku 1934, Trziszka zaś – o 1935. Prawdopodobnie rację ma Tomkowski. Po rzuceniu studiów Buczkowski jeszcze przez jakiś czas przebywał w Warszawie, gdzie pracował (trudno stwierdzić, jak długo) w drukarni braci Koziańskich w charakterze litografa. Wypowiadał się bardzo pejoratywnie o tym etapie swojego życia: „Rok 1934, najgorszy okres stagnacji i bezrobocia” (PŻ 240). Pewne jest w każdym razie, że od 1935 roku mieszkał już w Podkamieniu, a tam – według relacji Trziszki – próbował uruchomić warsztat snycerski ojca, udzielał się też w Towarzystwie Szkoły Ludowej, gdzie wystawiono jedną lub dwie jego sztuki (w różnych miejscach pojawiają się dwa tytuły: *Zabójstwo* oraz *Czaszka w sieni*), dziś zaginione i niemożliwe do odszukania, ponieważ autor zostawił je razem z innymi rękopisami w ro-

<sup>33</sup> M. Kratochwil, *Leopold Buczkowski – mój brat – w – sztuce*. „Akant” 1998, nr 13, s. 7.

dzinnym domu, z którego Buczkowscy musieli uciekać przez Lwów do Warszawy – i który ostatecznie spłonął.

W tym samym roku, tj. w 1935, Buczkowskiego do podjęcia pracy nad literaturą zainspirowała pewna sytuacja – pisarz asystował wiejskiemu lekarzowi, Chaimowi Goldbergowi (który wynajmował kwaterę w domu Buczkowskich), jako protokolant podczas sekcji zwłok ubożego koniokrada:

Kiedy wróciłem po studiach do rodzinnego domu, mieszkający u nas Chaim, lekarz, zaproponował mi pomoc przy sekcji zwłok... w charakterze protokolanta. Miałem dostać za to pięćdziesiąt złotych. Zgodziłem się. Okazało się, że chłopci zabili w polu chudego, głodnego, biednego koniokrada, który ukradł wymizerowanego konia. Staliśmy nad biedaczyskiem i robili sekcję. W pewnym momencie lekarz powiedział: Treść żołądka – trzy pieczone kartofle. Przyznam się, że właśnie przy tych trzech pieczonych kartoflach stałem się pisarzem. Otworzył się przede mną ogrom zagadnień we wszystkich możliwych podtekstach. [ŻD 11]

Ten epizod z życia występuje w każdym z autobiograficznych tekstów Buczkowskiego, również w filmie *Wieczysty wrot*. Prawdopodobnie to wówczas Buczkowski zaczął myśleć (czy nawet pracować?) nad *Wertepami* (pierwotny tytuł: *Dolinoszczęśna*), które ukażą się jednak dopiero dekadę później, w 1947 roku: „Leopold podawał rozbieżne daty, kiedy to miała powstawać jego pierwsza powieść – najczęściej pojawiające się wersje w różnych źródłach wskazują na lata 1935–1937” – stwierdza Staroń<sup>34</sup>. Wtedy też Buczkowski pisał pierwsze utwory poetyckie. Dwa z nich, *Upał* oraz *Lato*, drukował na łamach „Gazety Polskiej” (nr 263 z roku 1936) pod pseudonimem Paweł Makutra. Trziszka podaje tu błędną informację, jakoby Buczkowski w 1936 roku opublikował w lwowskim dwutygodniku „Sygnały” fragment *Wertepów* o tytule *Miasnyci*, w 1937 roku miałby zaś ukończyć całość. *Miasnyci* ukazali się dopiero w 1938 roku w numerze 43 pisma. Czy Buczkowski rzeczywiście skończył debiutancką powieść w 1937? Być może. Jeśli wierzyć jego słowom, praca nad *Wertepami* nie mogła trwać dłużej niż do roku 1938, opowiadał on bowiem, że jeszcze przed wojną w wydaniu utworu po raz pierwszy przeszkodziła cenzura: „*Wertepy* były przed wojną przewencyjnie zatrzymane przez Komisariat Rządu”; „[...] Wisiały te wertepy [!] godzinami na szubienicy, gdzie je stryczkami dławili, a potem kroili anatomicznie dla pożytku konowałów od literatury”<sup>35</sup>. Pewne jest zaś, że w roku 1944 Buczkowski podjął kolejną próbę wydrukowania powieści (w tym przypadku pod pseudonimem Leopold Sewaryński), którą kupił od niego Czesław Miłosz w imieniu Wiesława Ryńcy. Ryńca w trakcie wojny „skupował prace pisarzy i uczonych celem wydania ich po wojnie. Większość prac spłonęła w czasie powstania warszawskiego w mieszkaniu Czesława Miłosza” – zaznacza Staroń<sup>36</sup>, powołując się na *Autoportret przekorny* Miłosza.

1 IX 1939 wybuchła druga wojna światowa. Od tego momentu losy Buczkowskiego stają się jeszcze trudniejsze do zrekonstruowania, nie dysponujemy bowiem właściwie żadnymi dokumentami z owego okresu oprócz świadectw samego pisarza.

<sup>34</sup> Staroń, *Leopold Wincenty Buczkowski [...]*.

<sup>35</sup> Z. Taranienko, *Rozmowa z Leopoldem Buczkowskim*. „Argumenty” 1971, nr 13, s. 9. R. Sioma w artykule „*Nie ma nienawiści*”. *Obraz Ukraińca w „sadze podolskiej” Leopolda Buczkowskiego* opublikowanym w „Kontekstach” (2015, nr 3) podważa tę wersję wydarzeń.

<sup>36</sup> Staroń, *Leopold Wincenty Buczkowski [...]*.

Pytania należy stawiać więc ze świadomością, że na odpowiedzi trzeba będzie jeszcze poczekać – jeśli w ogóle uda się je uzyskać. O początku drugiej wojny światowej Trziszka pisze w kalendarium bardzo skąpo: „Po wybuchu wojny Buczkowski przebywa nadal w okolicy rodzinnej”<sup>37</sup>. Kolejne zdania dotyczą już 1942 roku. U Staroń pojawia się wprawdzie informacja o możliwym uczestnictwie Buczkowskiego w kampanii wrześniowej, jednak niekonkretna: „Wraz z wybuchem wojny rozpoczął walkę w partyzantce (jego udział w kampanii wrześniowej jest niepewny), wzięty do niewoli, zbiegł do Podkamienia”<sup>38</sup>. Obszerniejsza notatka znalazła się w kalendarium Tomkowskiego:

Początek drugiej wojny światowej. Zmobilizowany, uczestniczy w kampanii wrześniowej. Ucieka z niewoli, chroni się w Podkamieniu okupowanym przez Armię Czerwoną („Jak w dwudziestym roku parli tędy głodni i obdarci, w takim samym stanie pojawili się w 1939”). Zdaniem syna pisarza, Tadeusza Buczkowskiego, udział ojca w kampanii wrześniowej uznać należy za problematyczny<sup>39</sup>.

Nieco światła na tę sprawę zdaje się rzucać tekst Kirchner, w którym zawarte zostały bardziej szczegółowe, a przynajmniej możliwe do zweryfikowania informacje. Badaczka odnotowuje:

Wciąż jeszcze autosaga Pana Leopolda. Wybuchła wojna. Zapisałam zdanko: „Zdezzerterował z 219. plutonu pionierskiego (?), ale Ludwik Herman (?) zwerbował go do robienia plakatów *Do broni!*”. Nic więcej o jego udziale w kampanii wrześniowej. Wkrótce przecież na te tereny wkroczyła Armia Czerwona. Nigdy o latach 1939–1941 nie mówił<sup>40</sup>.

Pobieżna kwerenda nie przynosi jednak żadnych informacji ani o Ludwiku Hermanie, ani o 219 plutonie pionierskim. Kwestie te wymagają z pewnością znacznie obszerniejszych badań, które potwierdzałyby, czy cokolwiek z opowieści Buczkowskiego – notowanej przez literaturoznawczynię być może w pośpiechu, być może w chwili, gdy nie istniała sposobność dopytania pisarza o więcej detali, a być może przytaczanej po jakimś czasie z pamięci (symptomatyczne znaki zapytania w nawiasach) – jest zgodne z prawdą. Rzeczywiście, jak mówi Kirchner, Buczkowski niechętnie wypowiadał się o pierwszych miesiącach wojny, dopiero pod koniec życia zaczął wspominać ten okres nieco obszerniej; w ciekawy sposób potwierdza to urywek tekstu, który w założeniu miał być, jak się wydaje, początkiem czwartego tomu rozmów Buczkowskiego z Trziszką. Chodzi o cytowane już *Znakiem tego, dialogizujemy dalej* opublikowane w książkowym wydaniu *Dziennika wojennego*. Ilość zawartych tam informacji, a także ich względnie uporządkowany układ chronologiczny przerastają swoim znaczeniem chyba wszystkie trzy tomy rozmów – prace nad książką przerwała niestety śmierć Buczkowskiego w kwietniu 1989.

Wróćmy jednak do wcześniejszych części dialogów. W *Prozie żywej* pojawia się niezwykle ciekawy fragment, w którym Buczkowski wspomina o doświadczeniach z wojennego frontu:

Piotrków 1939. Przedpole bitwy, przychodzi straszny ogień niemiecki, bo to był bardzo intensywny ogień, oprócz broni ręcznej broń maszynowa i szybkostrzelne działka przeciwpancerne, i jeszcze wala

<sup>37</sup> Trziszka, *op. cit.*, s. 174.

<sup>38</sup> Staroń, *Leopold Wincenty Buczkowski [...]*.

<sup>39</sup> Tomkowski, *Krótkie kalendarium [...]*, s. 259.

<sup>40</sup> Kirchner, *Pan Leopold*, s. 87.

duże działa, do tego jeszcze z flanki szły, obstrzalał czołgów, tak że zagęszczenie pola strzałów było straszne. Od tego ognia z krzaków dochodzi rozpaczliwe wołanie polskiego strzelca. Wskroś tego strzelania słychać: „Jezu, Jezu, sanitariusz”.

Przez lornetkę obserwuję przedpole, bo w tym pijanym zwidzie nie myśli się o śmierci. Z takiego przykurczu patrzę, żeby uniknąć rozjechania przez czołg, bo to najgłupsza śmierć na wojnie – być rozdeptanym przez żelazne cielsko.

Widzę, jak sanitariusz przedziera się, przekrada przez krzaki w stronę tego rannego i gdy już jest przy nim, pierwsze, co robi, to odpina mu zegarek. Zabiera i odsuwa się, a ja, widząc to wszystko, wpadłem w straszną pasję i zacząłem bardzo kurwić, bo w tym napięciu byłem pijany, a dowódca plutonu powiada: nie darmo pana matka opowiadała mi, że pan jest strasznie ordynarny, hy, hy. Rozumiesz! I bądź tu mądry, zabrana koszulka, sprzątnięty zegarek. [PŻ 206]

Przytoczona historia nie wydaje się jednak wiarygodna. Po pierwsze, nigdy wcześniej i nigdy później Buczkowski – który o kampanii wrześniowej wspominał kilkakrotnie, a wszystkie jego opowieści miały ze sobą coś wspólnego – nie mówił o Piotrkowie Trybunalskim jako o miejscu, gdzie miałyby walczyć z okupantem. Po drugie, Piotrków pojawia się w dalszej części biografii Buczkowskiego; to właśnie tuż obok tego miasta, we wsi Gacki, pisarz spędził kilka miesięcy, dochodząc do zdrowia po ucieczce z transportu w głąb Rzeszy. Jeśli weźmie się pod uwagę skłonności Buczkowskiego do kontaminowania różnych historii z własnego życia, wniosek nasuwa się sam. Po trzecie wreszcie, zastrzeżenie budzi przebieg opowieści, a dokładniej jej zakończenie, skąd bowiem dowódca plutonu miałyby znać matkę Buczkowskiego? Czy – co oczywiście najbardziej prawdopodobne – chodzi tu o wojskowy żart, a wypowiedź należy odczytywać jako ironiczną? A może zmyślony jest jedynie anegdotyczny finał i reszta historii zdarzyła się naprawdę? Trzeba by skonfrontować zapiski Kirchner o 219 plutonie pionierskim, dowiedzieć się, czy taka formacja w ogóle istniała, a jeśli tak – czy uczestniczyła w bitwie pod Piotrkowem Trybunalskim, która toczyła się w dniach 4–6 IX 1939. Relacja Buczkowskiego wprawdzie dość skrupulatnie oddaje i trudność walk, na co wskazują również historycy zajmujący się drugą wojną światową, i udział czołgów oraz dział przeciwpancernych, niemniej jest możliwe, że pisarz usłyszał od kogoś, jak wyglądała bitwa, lub – co nawet bardziej prawdopodobne – po prostu zapoznał się z relacjami na jej temat, gdy pod koniec życia coraz częściej czytywał notatki, dzienniki i wspomnienia żołnierzy.

Nie mamy więc żadnej pewności, czy Buczkowski walczył pod Piotrkowem, zarazem jego opowieści o uczestnictwie w kampanii wrześniowej powtarzają się na kartach rozmów-rzek w podobnej postaci. Na początku *Żywych dialogów* Buczkowski na pytanie Trziszki, do jakiej pracy jest zdolny, zaczyna od słów: „Jako prosty żołnierz, ciężko doświadczony w polu [...]” (ŻD 13), co wskazywałoby na jego czynny udział w kampanii. W kolejnym fragmencie mówi:

Dziwiłeś się, że ja robię z siebie na siłę żołnierza. Nie robiłem. Byłem żołnierzem, bo był nim każdy. Żołnierze byli bezpieczniejsi, bo uzbrojeni.

Cyville to tarcze strzelnicze? – mówisz.

Tak, tarcze, a ja byłem żołnierzem, który zdezerterował.

Raz jeden i dlatego żyję. [...]

„Dezerter” czy dezterter? [ŻD 74]

Dezercja pojawia się również w późniejszych opowieściach. Są one jednak sprzeczne choćby z historią z Piotrkowa:

Akurat ludzie wykopują kartofle, a tu mówią: – Wojna. Taka odsłona we wrześniu 1939 roku. Zostawiam te kartofle i idę na wojaczkę. Raptem długa seria z karabinu i to dodaje mi takiej energii, że pędzę wprost do najbliższej chałupy. Karabin zostawiłem w sieni i chodu na strych. A Niemcy już są. Takim byłem bohaterem. To we wrześniu 1939 roku, stąd rozeznanie o statusie „dezertera”. Instynkt samozachowawczy zadziwił, rzucam się do ucieczki. Uratowałem się. I pisz teraz powieść „wrześniowo”-putramentowa, to nie do przyjęcia. [Z 172]

Jeszcze inną wersję podaje Buczkowski w jednym z listów do Marii Lizińczyk, dziennikarki ze szczecińskiego radia, z którą autor *Czarnego potoku* korespondował w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Pisze: „Moja codzienność – prawie do dupy. Jestem od maja bez grosza. Nic nie wydaję, żyję z renty starego portfela, za tzw. »udział w wojnie« – bitwa pod Iłżą, czerwonka (*colitis*) w następstwie niedoszłych śliwek jedzonych w marszu”<sup>41</sup>. Opowieść ta nie pojawia się w żadnym ze znanych źródeł, łączy się jednak w zaskakujący sposób z historią bitwy pod Piotrkowem Trybunalskim. Otóż w obu starciach brali udział żołnierze należący do Armii „Prusy”, dowodzonej przez generała Stefana Dąba-Biernackiego; w Piotrkowie walczyli żołnierze z grupy północnej, a w Iłży – południowej. W skład grupy północnej wchodziła 13 Kresowa Dywizja Piechoty, której jednostki przed wojną stacjonowały w Brodach. Gdyby Buczkowski miał trafić do wojska, najprawdopodobniej zmobilizowano by go właśnie w rejonie brodzkim. I choć żołnierze walczący pod Piotrkowem nie brali udziału w bitwie pod Iłżą, nie jest wykluczone – nawet jeśli mało prawdopodobne – że część z nich, uciekając przed Niemcami, znalazła się w okolicach Iłży, niecałe 150 kilometrów dalej. Czy w taki sposób Buczkowski otarłby się o dwie ważne bitwy kampanii wrześniowej? A może obie te historie to tylko wytwór jego wyobraźni, dodatkowo podsycanej lekturami? W przyszłości należałoby uważnie przyrzeć się tym tropom.

Ostatecznie więcej tu niewiadomych niż pewników, choć prawdopodobne wydaje się, że Buczkowski rzeczywiście brał udział w kampanii wrześniowej, być może doświadczył nawet ciężkich walk, choć brakuje dowodów, aby to potwierdzić. O tym zaś, że został wzięty do niewoli, mówią zarówno ustalenia Staroń, jak i biogram artysty na stronie Muzeum Powstania Warszawskiego; skąd jednak pochodzą te informacje? Poza tym, jeśli pisarz rzeczywiście zdezerterował – o czym wspominał w *Żywych dialogach*, w *Znakiem tego, dialogizujemy dalej*, a także opowiadał Kirchner – to w jaki sposób mógłby zostać wzięty do niewoli? Jeśli natomiast faktycznie uczestniczył w walkach z okupantem, jest możliwe, że trafił do niemieckiej niewoli; dlaczego wszakże miano by go wypuścić (w dodatku tak prędko)? Czy wolno zatem przypuszczać, jakoby Buczkowski uciekł z niewoli? We wspomnieniach nic o tym nie mówi.

Zakładam jednak, że w pierwszych miesiącach inwazji Rzeszy Niemieckiej na Polskę pisarz miał swój udział w historii. Doświadczył przy tym okrucieństwa i chaosu wojny totalnej, widać to m.in. w znaczących powtórzeniach pewnych elementów jego opowieści, jakkolwiek forma tego udziału pozostaje zagadką. Rozpad i atrofie znanego, koherentnego świata – rzeczywistości, którą przedstawił w *Werpach* – Buczkowski zacznie niebawem odnotowywać w dzienniku.

<sup>41</sup> L. Buczkowski, list do M. Lizińczyk, z V–VII 1981. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza.

### Podole. Piekło rodzinnych stron

Zanim przyjrzymy się dalszym losom Buczkowskiego podczas drugiej wojny światowej, warto przypomnieć kilka faktów historycznych. Związek Radziecki dokonał 17 IX 1939 zbrojnej napaści na Polskę. Od tej chwili rozpoczęła się trwająca niemal dwa lata okupacja części ziem polskich przez Armię Czerwoną, mająca na celu „pozbawienie ludności woli oporu i zaprowadzenie nowego ładu społecznego; dysponując rozbudowanym aparatem policyjnym (NKWD), [władze okupacyjnej] stosowały terror wobec wszystkich narodów (Polaków, Żydów, Białorusinów, Ukraińców i Litwinów) i warstw społecznych”<sup>42</sup>. Represje ze strony ZSRR trwały do połowy 1941 roku, kiedy Rzesza Niemiecka rozpoczęła operację „Barbarossa” – Armia Czerwona musiała cofnąć się pod naporem wrogich wojsk, na ziemiach uprzednio przez nią okupowanych zapanował chaos, a żołnierze niemieccy konsekwentnie realizowali plan eksterminacji ludności żydowskiej, mordując również narodowości terroryzowane wcześniej przez ZSRR. Jak pisze Dawid Szkoła, Podole „dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, traciło swoich mieszkańców w zastraszającym tempie. Chałupy, kamienice i ulice pustoszały. Noc rozświetlały tylko luny palących się zabudowań i wsi [...]”<sup>43</sup>. Z dniem 14 X 1942 do życia powołana została Ukraińska Powstańcza Armia, która w szczytowym momencie liczyła 30 tysięcy żołnierzy: „Kłęski nazistów na Wschodzie sprawiły między innymi, że wiosną 1943 [...] UPA rozpoczęła regularną falę prześladowań wymierzoną w społeczność polską”<sup>44</sup>. Liczbę ofiar tych krwawych i okrutnych represji – które do dziś zdają się stanowić obszar historycznie nieprzepracowany i nie w pełni zbadany – szacuje się na około 100 tysięcy osób. Anarchię, jaka zapanowała wówczas na Podolu, opisuje Buryła:

Powiat brodzki, krzemieniecki i okolice Podkamienia znajdowały się w strefie działań UPA-Północ, choć sięgała tu również UPA-Południe. Mogli się też pojawiać melnykowcy (latem 1943 roku dokonali napadu na Kały i Wiśniowiec w powiecie krzemienieckim). Do tego dodać należy ukraińską policję [...] na usługach Niemców. Z ochotników ukraińskich do 1941 tworzone były z kolei formacje *hiwis*, wykorzystywane głównie do działań poza frontem. Grasowało dużo „dzikich” band chłopskich [...], najczęściej niezwiązanych z żadnym ugrupowaniem i wykorzystujących stan wojny do mordowania i rabowania<sup>45</sup>.

Buczkowski znów przedstawia kilka wersji wydarzeń, jednak w każdej z nich o Armii Czerwonej wypowiada się pejoratywnie, niekiedy obraźliwie. Jeszcze zanim opowie o swoim uczestnictwie w kampanii wrześniowej, wspomina: „Jak w dwudziestym roku parli tędy głodni i obdarci, w takim samym stanie pojawili się w 1939. Głodni, obdarci, zdesperowani... Bez chleba, bez butów. Żadnej formy nie uzyskali przez te lata” (Z 167). Później dodaje: „Skowronki, skowronki... To było wcześniej, już 19 września 1939 roku. A tu przychodzą bolszewicy. Wbiegam prosto w ich ręce. Zdziwienie, zakłopotanie” (Z 172–173). Po chwili stwierdza zaś: „Katakлизmy znałem

<sup>42</sup> Okupacja sowiecka ziem polskich. Hasło w: *Encyklopedia powszechna PWN*. Na stronie: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3950665/okupacja-sowiecka-ziem-polskich.html> (data dostępu: 2 I 2020).

<sup>43</sup> D. Szkoła, *Bejt znaczy dom*. Łódź 2019, s. 227.

<sup>44</sup> S. Buryła, wstęp. DW 14.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 17.

różne, ale jak weszli Sowieci, to było z niczym nieporównywalne. Ani miary, ani wiary. Nie wiadomo było, czego się trzymać” (Z 173). Jeszcze inaczej jest w *Prozie żywej*: „Przyszli bolszewicy, tak się u nas mówiło – bolszewicy” (PŻ 94). Jaką zatem należy przyjąć wersję wydarzeń? Czy Buczkowski wpadł na żołnierzy Armii Czerwonej, wracając z frontu (lub po ucieczce z niemieckiej niewoli?), czy to oni zastali go na Podolu? Czasowniki, których używa pisarz („pojawił się”, „przyszli”, „weszli”, ale też „wbiegam prosto w ich ręce”), utrudniają ustalenie jednej wersji wydarzeń, co, nawiasem mówiąc, po raz kolejny dowodzi zdolności Buczkowskiego do wytworzenia autobiograficznej fikcji.

Prawdopodobnie niedługo po zajęciu wschodnich ziem polskich przez ZSRR – być może jeszcze w 1939 roku – doszło do incydentu, o którym Buczkowski wspomina w dwóch tekstach: *Prozie żywej* i *Znakiem tego, dialogizujemy dalej*. Szansa, że opisywana sytuacja miała miejsce, wydaje się o tyle prawdopodobna, że, po pierwsze, zdarzenie nie dotyczy bezpośrednio Buczkowskiego, lecz jego brata Mariana i jego żony, uciekających przed Niemcami z Warszawy do Podkamienia, a po drugie – zmieniają się jedynie drobne akcenty opowieści. Obie przytaczam w możliwie najszerszym kształcie. *Z Prozy żywej*:

Przyszli bolszewicy [...]. Znalazłem z nimi wspólny język, bo dobrze mówiłem po ukraińsku, ale mój brat Marian [...] zachowywał się wyniośle, zawsze taki był. Prochowiec, laseczka, kapelus. Zachowywał się jak hrabia. [...] W nocy raban, przyszli po żonę Mariana. Miejscowy Ukrainiec wskazał na nią, że to *bieżenka* [czyli uciekająca przed Niemcami, podejrzana o szpiegostwo – M. L.]. Wyciągali ją z łóżka, a ona nie chciała wstać. Enkawudysta wylał na nią wiadro wody, drugi uderzył za operanie się. I wyobraź sobie, że to postępowanie ją uratowało. Marian złożył [...] skargę u prokuratora w Kijowie. Oskarżenie za pobicie w nocy. [...] Śledztwo [...] spowodowało powrót żony Mariana do domu. Wróciła aż zza Omska, tuż przed nadejściem Niemców w 1941 roku. [PŻ 94]

#### *Ze Znakiem tego, dialogizujemy dalej:*

Przyszli enkawudyści i zabrali ze sobą Ziute, żonę mojego brata Mariana. Ukraiński enkawudysta nie mógł się jej dobrać, wylał na nią wiadro wody. To naruszenie opisałem w petycji, którą wiozę do Lwowa. Planuję zawieźć i wiozę. [...] Trzeba dostać się do pociągu z Kijowa na Lwów, ale pociąg służył sowieckim rabusiom, którzy zabierali wszystko. [Z 173]

Podstawowe fakty są takie same: niezapowiedziana wizyta NKWD, brutalne metody policjantów, petycja do władz (lub sprawa w sądzie) z uwagi na złe potraktowanie kobiety. W drugiej wersji to jednak Buczkowski zajmuje kluczowe miejsce, a jego rola jest wyraźniej zaakcentowana – to on pisze petycję, wsiada w pociąg do Lwowa i dostarcza ją do odpowiednich służb (po drodze ma jeszcze kłopoty z kontrolerem, ponieważ nie kupił biletu).

Dalsza rekonstrukcja wydarzeń od chwili wybuchu wojny ponownie się komplikuje – w przypadku większości sytuacji, o których opowiada Buczkowski, nie pojawiają się ani daty, ani określenia mogące pomóc w identyfikacji i uporządkowaniu faktów. Kluczowy punkt odniesienia stanowi oczywiście rzeź w podkaminskim klasztorze dominikanów, której w marcu 1944 dokonali żołnierze UPA i w której zginęli dwaj bracia Buczkowskiego. Oprócz tego – nie mamy żadnych innych danych i możemy opierać się wyłącznie na opowieściach samego autora. Nawet notatki dziennikowe, choć datowane, powstawały w takim chaosie, że ostatecznie raczej prowokują pytania, niż oferują odpowiedzi.

W swoim kalendarium Tomkowski jako istotny dla Buczkowskiego rok po wy-

buchu wojny podaje 1941, u Trziszki pierwsza data to 1942, u Staroń jeszcze później – 1943. Tomkowski pisze:

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej [...]. Podczas okupacji hitlerowskiej [Buczowski] jest świadkiem eksterminacji ludności żydowskiej Podola. Walczy w oddziale samoobrony. Na gruzach spalonej przez Niemców biblioteki znajduje egzemplarz książki Thomasa Carlyle'a *Sartor Resartus*<sup>46</sup>;

Trziszka: „Okolo r. 1942 wstepuje do grupy samoobrony, wraz z m.in. Goldbergiem, Walichnowskim, Gryblińskim”<sup>47</sup>; Staroń: „W 1943 roku poznał swoją przyszłą żonę – Marię Paprocka, w majątku Sulikowskich na Podolu, razem z nią i młodszymi braćmi – Tadeuszem i Zygmuntem, przystąpili do pracy w konspiracji”<sup>48</sup>. Uporządkujmy te informacje. Fakt, że Buczowski był świadkiem eksterminacji Żydów, mordowanych nie tylko przez niemieckich żołnierzy, ale i polskich chłopów, jest więcej niż pewny; choć pisarz nie mówi o tym niemal ani razu w dialogach, dowodzą tego wstrząsające słowa z dziennika, np. z 1 XI 1943: „Znowu chłopci z pałkami pognali w las gonić tych w schronach; rabują ubrania (fachmany!); goli ludzie błakają się po mrozie i o głódzie” (DW 30). Przytoczę również jeden z nielicznych fragmentów z wywiadów-rzek dotyczących Zagłady:

Miałem znajomą, to była Żydówka, i ona tuż przed wojną [...] urodziła dziecko. Jest okupacja i ona musi się ukrywać. Dziecko ma cztery lata i ta pani prosi, żeby jej dziecko przechować kilka tygodni. Ja się tego podjąłem, ale wiadomo, że ludzie obserwują; skąd nagle dziecko? Jednego dnia odbywa się taka żandarmiska gonitwa uliczkami, a do mnie na podwórce wkrada się taka, niby to babina, a to szpiclówka, która chciała naprowadzić patrol na to dziecko. [Z 170]

Ten czas – „gigantycznego brutalizmu, który się rodził” – Buczowski nazwał potem „apokalipsą rozstrzeliwań” (PŻ 74). Poświęcił mu zresztą swoje najbardziej wstrząsające powieści: *Czarny potok*, *Dorycki krążganek* i *Pierwszą świetność*. Dwie pierwsze mówią o działaniach ruchu żydowskiej samoobrony.

Kolejnym ciekawym tropem z kalendarium Tomkowskiego jest *Sartor Resartus* (*Łatacz pozszywany/połatany*) Carlyle'a, aczkolwiek występowanie tej książki wymaga szerszych wyjaśnień. To tekst, który powraca niemal w każdym ze świadectw Buczowskiego. Znaczną część pierwszego tomu rozmów – *Wszystko jest dialogiem* – zajmuje właśnie przekład *Sartora Resartusa*, którego dokonali Buczowski z Trziszką. Lektura tego filozoficznego dzieła miała być dla autora *Czarnego potoku* jednym z fundamentalnych doświadczeń intelektualnych. Dzięki niej Buczowski zaczął myśleć o granicach i możliwościach literatury; wyznaczała ona dla pisarza nie tylko perspektywę poznawczą, lecz w ogóle – ontologię świata: „Buczowski nie naśladuje wszystkich chwytów formalnych Carlyle'a, raczej przejmuje w całości jego filozofię, filozofię świata i dzieła literackiego, i stąd niemożliwość uwolnienia się od jego wpływu” – pisał Trziszka<sup>49</sup>. Historię o odnalezieniu tekstu w bibliotece spalonej przez Niemców Buczowski opowiada swojemu rozmówcy po wielokroć, zwykle w bardzo podobny sposób, choć z biegiem czasu pojawia się coraz więcej interesujących szczegółów. W *Żywych dialogach* jest to np. tylko kilka zdań: „Sokrates nie

<sup>46</sup> Tomkowski, *Krótkie kalendarium [...]*, s. 260.

<sup>47</sup> Trziszka, *op. cit.*, s. 174–175.

<sup>48</sup> Staroń, *Leopold Wincenty Buczowski [...]*.

<sup>49</sup> Trziszka, *op. cit.*, s. 78.



zrobił na mnie takiego wrażenia jak Carlyle [...]. Pracę tę znalazłem na gruzach spalonej przez Niemców w 1941 roku biblioteki w Sasowie, dokąd jeździłem rowerem”, natomiast w kilkustronicowym *Znakiem tego, dialogizujemy dalej* historia ta nabiera pełniejszego wymiaru:

Inna postać grozy. Znowu groza grozy, ten najstraszniejszy czas po 1939. Ciężko pobity w tiurmie [czyli więzieniu – M. L.] drohobyckiej mój brat Tadeusz. Dał ktoś znać, że znalazł się koło Podhorców. Wziąłem rower i pojechałem tam, dotarłem do Sasowa, a tam był zlikwidowany już obóz koncentracyjny. On się dopalał, góry trupów niedopalonych. Chodzę po zgłiszczach, a między popiołami spalona biblioteka kahałowa. [...] I kiedy znalazłem się przy tych wypalonych książkach, zostałem jak zahipnotyzowany. Sięgnąłem i przeczytałem: Tomasz Carlyle, *Sartor Resartus*. [Z 168]

Znów jednak pojawiają się wątpliwości. Czy Buczkowski rzeczywiście, jak mówi, „jeździł rowerem” do Sasowa? Miejscość ta oddalona jest od Podkamienia o niemal 40 kilometrów, trudno byłoby więc uznać taką wyprawę za coś zwyczajnego. Może zatem bardziej prawdopodobne, że Tadeusza rzeczywiście pobito, a Leopold pojechał, aby się nim zająć?<sup>50</sup> Nie dysponujemy wszakże żadnymi dowodami na to; nie ma też kogo spytać – ani rodziny, ani bliskich – Tadeusz Buczkowski został bowiem zamordowany w 1944 roku przez ukraińskich nacjonalistów. Ciekawi zresztą jeszcze inny element tej historii, mianowicie: biblioteka. W *Żywych dialogach* to po prostu jedna z bibliotek spalonych przez Niemców, natomiast w *Znakiem tego, dialogizujemy dalej* jest to już biblioteka kahałowa, czyli księgozbiór należący do społeczności żydowskiej: „Jeśli scena ta wydaje się w kontekście Buczkowskiego porażająco emblematyczna, wynika to z faktu, że przy spopielonych resztkach żydowskiego świata zostanie on w sposób jak najbardziej dosłowny” – pisze Sadzik w tekście o związkach Buczkowskiego z Żydami i żydowską kulturą<sup>51</sup>. Relacja ta jest dziś nierzadko pomijana w badaniach nad autorem *Wertepów* oraz jego twórczością, Sadzik dostrzega jednak kilka wątków koniecznych do przeanalizowania w najbliższej przyszłości: pierwszy – znajomość z Lechosławą Amit-Chmielowską; drugi – rysunki Buczkowskiego przedstawiające żydowskich partyzantów, które artysta przygotował z okazji odbywającej się w 1954 roku wystawy *Powstanie w getcie warszawskim*; trzeci – znajomość z Mieczysławem Mussilem, Sprawiedliwym wśród Narodów Świata, lwowskim malarzem, który ukrywał w swoim mieszkaniu na warszawskim Żoliborzu 14 Żydów, podczas powstania w getcie przynosił kanalami żywność dla walczących, a jego żona, Irena Ulanowska, wyprowadzała z getta dzieci i organizowała im kryjówki u znajomych; wreszcie zaś czwarty – prawdopodobna przynależność Buczkowskiego do oddziałów żydowskiego podziemia, na co wskazywałaby m.in. rozpoczynająca *Dorycki krążganek* niejednoznaczna dedykacja Buczkowskiego: „Pamięci moich poległych braci”. Czy chodzi tu bowiem o Tadeusza i Zygmunta Buczkowskich, zamordowanych przez UPA, czy może o metaforycznie rozumianych żydowskich braci poległych w walce z okupantem?<sup>52</sup>

<sup>50</sup> W ostatnich zdaniach *Znakiem tego, dialogizujemy dalej* Buczkowski dopowiada jeszcze historię o pojmaniu Tadeusza: „Tadeusz, ten starszy od Zygmunta, już przed wojną był oficerem. Bardzo energiczny, utalentowany, chciał przedostać się na Węgry, ale Sowietci złapali go i zamknęli w drohobyckim więzieniu. Tam mu tak zmasakrowali głowę, że zupełnie stracił słuch” (Z 174).

<sup>51</sup> S a d z i k, *Rozpylenia*, s. 374.

<sup>52</sup> Zob. *ibidem*, s. 398.

Pisarz najpewniej brał udział w formach oporu, jakie zawiązały się w trakcie wojny. Niekonkretne wspomnienia i tropy rozsiane są po jego wszystkich dziełach. Trziszka wzmiankuje o grupie samoobrony, do której mieli zaliczać się „Goldberg, Walichnowski i Grybliński”, nazwiska te jednak nic nie mówią, nawet w kontekście opowieści Buczkowskiego – autor, jak zwykle, kluczy, by nie zdradzić żadnych konkretnych informacji, aczkolwiek dość otwarcie wypowiada się o przynależności do jakichś struktur militarnych:

Nie będę tej tajemnicy zabierał ze sobą, [...] Akowcy, bechowcy to żołnierze, żołnierze konspiracji. Zanim przystąpiłem do samoobrony, ukrywałem się [...], potem luźno należałem do „formacji”. To przeżytek, taka przynależność w czasie wojny totalnej. Zorientowałem się, że to „harcerzenie”. Tam w Podkamieniu, wedle formalnego starszeństwa, „gwiazdek”, naszą „formacją” kierował kadet, bo był po podchorążówce. Nic nie rozumiał z sytuacji, „totalnego stanu wyjątku”. [ŻD 74]

Nie zdradza przy tym roli, jaką sam odgrywał w samoobronie. Później mówi jednak:

Otóż pod patronatem Franciszka Bjaka z ramienia ROCH-a prowadziliśmy taką „obronę kulturalną”, chodziło o ocalenie polskości na okupowanych terenach. Niemcy byli już pod Kijowem, ginęły biblioteki, dzieła sztuki. Mieliśmy zewidencjonować, co ocalało. Opisać, pofotografować. Takie było zadanie. Zgłosił się do mnie Franio Morawiecki i przedstawił zadanie: jedziemy, powiada. We dwójkę, jako dokumentaliści. [ŻD 74]

Przedtem Buczkowski dodaje zaś: „Byłem na wojnie, byłem w samoobronie i dywersji. Byłem »dokumentalistą« nie tylko w powstaniu warszawskim” (ŻD 16), by po jakimś czasie dopowiedzieć:

Przypadek konspiracyjny, o którym wspomniałem, łączy się z faktem ratowania kultury. Jak się dało, ratowaliśmy biblioteki i archiwa. Zawartość archiwów dotyczyła różnych spraw. Czytałem wiele z nich i pozostało to we mnie. W bardzo groźnych okolicznościach czytanie jakichś papierów, a wyobrażenia przesuwająca treści jak elipsą już w inną sytuację [...]. [ŻD 28]

Mieszają się tu pojęcia, terminy i możliwe daty; prawdopodobne wydaje się wszak, że Buczkowski rzeczywiście ratował, dokumentował i fotografował archiwa. Z 3500 zdjęć, które zrobił, zachowało się tylko kilkadziesiąt. Znaczną ich część można obejrzeć w wirtualnym Muzeum Konstancina – to fotografie robione na Podolu jeszcze przed wybuchem wojny, w latach trzydziestych<sup>53</sup> – natomiast reszta, z lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, znajduje się w zbiorach Muzeum Sztuki w Łodzi, odkupiona niedawno od Tadeusza Buczkowskiego. Czy Leopold Buczkowski brał jednak udział w walkach zbrojnych? Trzeba by prześledzić następujące tropy: spróbować dowiedzieć się, kim byli i czym zajmowali się Franciszek Bjak (czy nie zaszła tu przypadkiem pomyłka przy transkrypcji nagranych materiałów i w nazwisku nie brakuje samogłoski? A może to przeoczenie korekty, którą zajmowało się wydawnictwo Pomorze? Czy rzeczywiście istniał taki człowiek?) oraz Franio (a może Franciszek?) Morawiecki. Czy obaj należeli do ROCH-a, czyli do powstałej w 1940 roku chrześcijańsko-ludowej partii konspiracyjnej? Jeśli tak – czy nie zachowały się żadne dokumenty, które potwierdzałyby

<sup>53</sup> Zob. *Archiwum Leopolda Buczkowskiego*. Na stronie: [http://www.muzeumkonstancina.pl/856\\_archiwum\\_leopolda\\_buczkwowskiego](http://www.muzeumkonstancina.pl/856_archiwum_leopolda_buczkwowskiego) (data dostępu: 2 I 2020).

przynależność Buczkowskiego do konspiracji? Czy istnieją w ogóle materiały wyjaśniające, na jakiej zasadzie odbywało się „ratowanie kultury” na Podolu? Wymaga to z pewnością obszernej kwerendy i dokładniejszego zbadania.

W roku 1943 Buczkowski po raz pierwszy spotkał swoją przyszłą żonę, Marię z domu Paprocką. Staroń pisze:

Poznali się w 1943 roku, w majątku państwa Sulikowskich na Podolu. Buczkowski wraz z młodszymi braćmi – Tadeuszem i Zygmuntem – zachęcili do pracy w konspiracji Marię, która dwa lata wcześniej rozpoczęła studia filologiczne na tajnych kompletach w Podkamieniu<sup>54</sup>.

Najpewniej również w tym roku Buczkowski zaczął prowadzić regularny dziennik, a jego pisanie – z dłuższymi przerwami – będzie kontynuował do końca 1945 roku. Pierwsza część, *Grząski sad*, obejmuje lata 1943–1944, aż do kilku dni przed rzezią dokonaną przez UPA w podkamieńskim klasztorze. Także ten epizod z życia autora *Czarnego potoku* doczekał się wariantywnych wersji – pierwszą Buczkowski zanotował w dzienniku, drugą opowiedział niemal pół wieku później Trziszce; wydaje się, że bliżej prawdy stoi jednak zapis diaryjstyczny. W *Prozie żywej* o zbrodni wołyńskiej jest tylko kilka słów: „Płakałem dwa razy w życiu [...]. Po raz drugi – po rozstrzelaniu moich braci” (PŻ 13). Nieco dłuższy fragment znalazł się w *Znakiem tego, dialogujemy dalej*:

Mnie już wtedy w Nakwaszy nie było, uciekłem do Lwowa, tam w konspiracyjnej drukarni pracowałem. A moi młodszy bracia, Tadeusz i Zygmunt, zostali tam w Nakwaszy. Nigdy bym się nie dowiedział, co się z nimi stało, ale zaraz po wojnie [...] Świętojańscy [...], taka moja daleka rodzina [...], przekazali mi, jak było, jak zamordowano moich braci. [Z 173]

Niewiele z tej późniejszej wersji historii wydaje się zgodne z prawdą. Po pierwsze – w tamtym czasie Buczkowscy od dawna nie mieszkali w Nakwaszy, lecz w Podkamieniu, gdzie miała miejsce rzeź. Po drugie – wiemy nie tylko, że Buczkowski już w 1944 roku zdawał sobie sprawę, jaki los spotkał jego braci, pisał o tym bowiem w dzienniku, ale również, że mógł uczestniczyć w samoobronie klasztoru przed żołnierzami UPA. Przyjrzyjmy się uważnie pozostawionym sprawozdaniom.

Pod datą 31 XII 1943 autor *Doryckiego krużganka* wspomina: „Wymordowano rodzinę Kobyłańskich w Popowcach. Ludność polska z Popowiec i okolicy ucieka do klasztoru” (DW 56). Tego samego dnia, zapewne kilka godzin później, dodaje: „Tłok, smród i zgiełk w tym klasztorze – więcej samogonki jak wody do mycia. Harmider i gówniarstwo jak na odpuszcie. [...] teraz, kiedy straciłem dom swój i książki, i obrazy, zdobywane w nędzy [...]” (DW 57). Buczkowscy 8 grudnia mieszkali jeszcze w domu, do którego Leopold z bratem zwoził saniami drewno (DW 53). Co zatem stało się z domem, dlaczego rodzina musiała go opuścić? Wypowiedź Buczkowskiego z *Prozy żywej* nakazuje sądzić, że został spalony – być może przez UPA, być może przez bandy ukraińskich „chłopów-rizunów”, którzy terroryzowali mieszkańców Podola. Buczkowski nazywa ich „mazepińcami” – pogardliwym określeniem Ukraińców: „Ojcowizna, kiedy trzeba było ją opuszczać. To było tragiczne. Mazepińcy otoczyli dom. Chaim skrył się w takim piecu, wskoczył do głównego przewodu kominowego, ale spalił się razem z domem” (PŻ 102). Prawdopodobnie płonęła

<sup>54</sup> Staroń, *Przejawy uczuć w zapisie doświadczeń*, s. 7.

wtedy cała wieś – UPA w ten sposób prowadziła swoje okrutne akcje: „palono do mostwa, obiekty publiczne, szkoły, niszczone i bezczeszczone świątynie”<sup>55</sup>. Buczkowski kontynuuje wstrząsającą opowieść: „Krajobraz morderstwa. Śnieg. W śniegu leżeli ludzie i zwierzęta. Niedopalone owce biegały rozpaczliwie z zapaloną wełną, płonęły jak pochodnia, bo wełna tak się pali” (PŻ 102).

Z diariusza wynika jednak, że dom jeszcze w lutym stał nienaruszony, nie został więc spalony w grudniu 1943. Do tego doszło zapewne dopiero kilka miesięcy później: „Co się stanie z moją biblioteką? Zobaczę. Co się stanie z akwarelami?” – pisze Buczkowski 18 II 1944 (DW 58). Dom opuszczono najprawdopodobniej ze względów bezpieczeństwa; rodzina Buczkowskich musiała obawiać się nadchodzącego ataku ukraińskich nacjonalistów, którzy często z wyprzedzeniem próbowali zastraszyć Polaków, aby ci wysiedlili się sami. Wcześniej pisarz odnotowuje: „Którego dnia ludzie poszli się kryć w klasztorze? 8-ego stycznia – jest już blisko 3 tysiące. Lekarza nie ma, leków też. Pożar w Suchowoli” (DW 58). 19 lutego znów pyta: „Co tam w domu? Kto buszuje po naszych pokojach? Co pies, co kot, co kury? Który tam sąsiad z lewa czy z prawa wynosi resztki naszej gospodarki [...] Czy kwiaty zmarzły?” (DW 59). Jeszcze 8 marca zapisuje: „Czy kwiaty zmarzły? [...] Wszystko zginęło i duch naszego domu poszedł w przepaść, w czarną jamę” (DW 59). Czy zatem między końcem lutego a początkiem marca został spalony dom Buczkowskich? Przywołane cytaty na to właśnie wskazują. Według historyków pierwszy napad na Podkamień miał miejsce 9 lutego, drugi – podczas którego zginęło 60 osób – 19 lutego, trzeci zaś, sprowokowany przez Niemców, między 12 a 16 marca<sup>56</sup>. Dziennik Buczkowskiego z Podola urywa się na cztery dni przed podkamieńską rzezią; w dalszych partiach diariusza artysta wspomina o niej tylko sporadycznie. Pewne jest przy tym, że – wbrew opowieści ze *Znakiem tego, dialogizujemy dalej* – wiedział, co stało się z jego braćmi. Pod datą 9 IX 1944 zapisze bowiem: „I dziś śnił mi się Tadeusz i Zygmunt. Zbrodnia podkamieniecka dominuje nad wszystkim” (DW 75).

Pytaniem pozostaje, czy Buczkowski brał udział w obronie klasztoru. W budynku znajdowały się podobno dwa karabiny maszynowe. Strzelano z nich do żołnierzy UPA, którzy próbowali rozrąbać siekierami klasztorną bramę. Wtedy też ukraińscy nacjonałiści obiecali wypuścić Polaków wolno, jeśli zostawią broń i pozwolą wejść żołnierzom do środka, po czym – gdy rzeczywiście tak się stało – otworzyli ogień i mordowali polską ludność. Nawet ci, którzy zdołali się wydostać z klasztoru, ginęli chwilę później. Czy Leopold znajdował się wewnątrz klasztoru? A jeśli tak, czy oznacza to, że z niego uciekł? Najprawdopodobniej jednemu z braci Buczkowskich udało się wymknąć ze środka, zamordowano go jednak w trakcie ucieczki<sup>57</sup>, choć

<sup>55</sup> Buryła, wstęp. DW 15.

<sup>56</sup> Zob. Z. Hłowski, S. Hłowski, *Podkamień. Apokaliptyczne wzgórze*. Cz. 1. Opole 1994.

<sup>57</sup> Alternatywną wersję wydarzeń przedstawia Buczkowski w *Znakiem tego, dialogizujemy dalej*, ma ona jednak niewiele wspólnego z rzeczywistością – obalają ją nawet zapiski dziennikowe samego autora: „Tadeusz ocalał, bo sanitariuszki zaniosły go do szpitala. Po jakimś czasie przyszedł do Podkamienia. Często przychodził do Świętojańskich, ale częściej Zygmunt, który douczał siostrzeńców Świętojańskiego, w trybie tajnego nauczania. Tadek chciał przedostać się do sąsiadki. Ludzie bagatelizowali już niebezpieczeństwo. Zaraz też pojawiła się tam młoda dziewczyna, też pewnie banderówka. Zaprowadziła go do tej sąsiadki, ale w chwilę po jej wyjściu weszli do tego domu

inną wersję przedstawiają autorzy listy zamordowanych w Podkamieniu, Czesław Świętojański i Aleksander Wiśniewski, którzy piszą, że Tadeusz Buczkowski został „zabrany z domu swoich sąsiadów Pasieczników i zabity na łanie przy Gościńcu Pieniackim, naprzeciw figury św. Dominika 13.3.1944 r. i tam pochowany”, a Zygmunt Buczkowski – „zabrany z podwórza J. Ślusarczuka, gdy rozmawiał z Belką Batoryną, zamordowany na ruinach w klasztorze [...]” tego samego dnia<sup>58</sup>. Nie podają jednak źródła owych informacji. Jest przy tym pewne, że matka i przyszła żona Buczkowskiego wydostały się z Podola jeszcze przed rzezią wołyńską, autor *Czarnego potoku zaś* – razem ze Stefanem i Marianem – dotarli na warszawski Żoliborz, przejeżdżając wcześniej przez Lwów: „Ostatni raz byłem we Lwowie w marcu 1944 roku. Rosyjska artyleria już ostrzeliwała miasto, więc żandarmi i żołnierze niemieccy czuli się niepewnie, byli zaniepokojeni” (PŻ 231). Na Żoliborzu rodzina Buczkowskiego ulokowała się w mieszkaniu Mariana. Leopold 16 kwietnia w kościele św. Stanisława Kostki wziął ślub z Marią. Trzy miesiące później wybuchło powstanie warszawskie – z podolskiego piekła, samego serca anarchii, chaosu i brutalnego terroru, Buczkowski trafił prosto w środek wyniszczającej wojny.

### Warszawa, Żoliborz, piwnica. Buczkowski w powstaniu warszawskim

Wedle relacji Trziszki jeszcze zanim rozpoczęło się powstanie, żona Buczkowskiego (razem z jego matką) ze względu na brak pieniędzy wyjechała do wsi Gacki, gdzie pracowała w majątku Popień jako księgowa<sup>59</sup>. Staroń pisze natomiast, że dopiero „po upadku powstania oboje [tj. Buczkowski z żoną] zostali aresztowani – Maria razem z teściową i szwagierką trafiły do obozu przejściowego w Pruszkowie”<sup>60</sup>. Rację ma tutaj badaczka, wystarczy spojrzeć do dziennikowych notek z 10 i 13 września: „W piwnicy woda. Mama też, ledwo duch się w niej trzyma” (DW 79), „Wyszliśmy z Marią do Aleksandra, ale w drodze obsikali nas kmem; przeleźli w rowie kilka chwil i wrócili speszeni” (DW 81). Powstanie nie zastało więc pisarza samego – mimo to zdecydował się on włączyć do walk o Warszawę. Autor *Doryckiego krużganka* aktywnie w nich uczestniczył; na stronie Muzeum Powstania Warszawskiego znajduje się jego biogram, z którego wyczytać można m.in. pseudonim Buczkowskiego (Buk), jego stopień (strzelec), nazwisko konspiracyjne (Sewaryński –

---

banderowcy i zaraz go chwycili. Wyprowadzili na szosę i zastrzelili. A Zygmunt był ze Świętojańskim prawie do wejścia Sowietów, ale w ostatniej chwili postanowił przedostać się do takiej niemieckiej kolonii Maliniska, stąd właśnie folksdojczycy wyjeżdżali z niemieckim wojskiem. To byli przeważnie folksdojczycy. Bardzo chciał dostać się Zygmunt do miasta, a wystarczyło ten jeden dzień ukrywać się. Byłby ocalał. Świętojański prosił, namawiał, ale nie dało się go zatrzymać w tej stodole. [...] Wyszedł na podwórze Ukraińca, a ten zaraz go wskazał banderowcom. Zawlekli go do klasztoru i tam zamordowali” (Z 173). Historia ta budzi same wątpliwości – ani jeden jej fragment nie sprawia wrażenia, aby był prawdziwy. Kwestia wzmierzonych kontaktów z rodziną Świętojańskich, która w ostatnich rozmowach Buczkowskiego z Trziszką zdaje się zajmować jedno z ważniejszych miejsc, powinna zostać gruntownie zbadana.

<sup>58</sup> Cz. Świętojański, A. Wiśniewski, *Lista zamordowanych w Podkamieniu przez UPA w 1943–1945 r.* Na stronie: [http://www.podkamien.pl/viewpage.php?page\\_id=246](http://www.podkamien.pl/viewpage.php?page_id=246) (data dostępu: 13 I 2021).

<sup>59</sup> Trziszka, *op. cit.*, s. 175.

<sup>60</sup> Staroń, *Przejawy uczuć w zapisie doświadczeń*, s. 7.

pod tym samym próbował wydać *Wertepy*), adres zamieszkania przed powstaniem (ul. Mysłowicka 13 na Żoliborzu, mieszkanie Mariana Buczkowskiego), a także oddział, do którego należał, i datę wstąpienia do niego („II Obwód »Żywiciel« (Żoliborz) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej – zgrupowanie »Żyrafa« – 2. kompania – ochotnik dołączył 30.08.1944”)<sup>61</sup>.

Na stronie odnotowane zostało również, że Marian Buczkowski pracował w Biurze Informacji i Propagandy AK. Dane te wydają się zbieżne z opowieściami Buczkowskiego – zarówno z dialogów, jak i z dziennika. Być może to właśnie brat nakłonił Leopolda do działań konspiracyjnych w powstaniu, a jego funkcja w BIP umożliwiła Leopoldowi podjęcie się pewnych zadań. Swoją rolę Buczkowski opisywał tak: „Byłem »dokumentalistą« [...] w postaniu warszawskim” (ŻD 16), po czym dodawał:

Dlatego mówię o sobie jako dokumentaliście, bo w powstaniu warszawskim byłem raczej agitorem. Na Żoliborzu po sąsiedzku z Mysłowicka, gdzie mieszkał Marian, był dom, gdzie rysowałem afisze przeciw Niemcom i wzywające do walki. [ŻD 74]

Pierwsze dni powstania Buczkowski spędził w mieszkaniu brata: „Mysłowicka w stronę Bohomolca przejeżdża samochód ciężarowy [...]” – to zapis z 1 VIII 1944 (DW 60). Z 2 sierpnia: „O sinym świecie nasi chłopcy ciągną przez Mysłowicką ckm na kołach gumowych” (DW 61). Dziennik w tym momencie urywa się, a Buczkowski wraca do notatek dopiero 17 sierpnia, w dniu, gdy „runęła katedra św. Jana” (DW 61)<sup>62</sup>. Co robił w ciągu tych 15 dni? Nie sposób stwierdzić. Pewne jest, że 20 sierpnia próbował – razem z grupą „Kampinos” – połączyć w akcji zbrojnej Żoliborz ze Starówka, aby umożliwić odbieranie transportów żywności i broni z Dworca Gdańskiego; atak ponowiono również następnego dnia, jednak powstańcy ponieśli ogromne straty: „Nasz wypad w stronę Starego Miasta. Zabici i ranni” (DW 62). Noc spędził Buczkowski w podziemiach szpitala Zmartwychwstanek przy ulicy Krasińskiego. 29 sierpnia relacjonuje: „Farby są i będą nowe plakaty!” (DW 66). Potwierdza się więc fakt, że Buczkowski rysował plakaty i afisze przeciwko Niemcom. Współpracował z nim inny malarz, w dzienniku nazywany Bolkiem: „A na plakatach zrobionych przez Bolka jest też biały gołąb” (DW 69). 31 sierpnia przyjaciel Buczkowskiego traci w powstaniu żonę: „Bo i tak – u Bolka ginie jego żona i pies, z wili jego ani śladu. Kawalek jego jakiegoś obrazu znalazłem u Dziewulskiego” (DW 69). Buryła i Sioma nie wyjaśniają w przypisach, o kogo może chodzić – ustalenie tego należało będzie do zadań przyszłych badaczy. O swoich zajęciach w powstaniu Buczkowski nadmienia raz jeszcze: „5. Powierzyć wykonanie i przechowanie archiwów sekcji dokumentacji Aleksandrowi i Bolesławowi, zaprosić Joannę do współpracy” (DW 77).

Wróćmy na chwilę do dokumentacyjnej działalności Buczkowskiego, który miał fotografować powstanie warszawskie i zbrodnie niemieckich żołnierzy. Dowodów na potwierdzenie tego jest niewiele, wydają się jednak wystarczające. Po śmierci żony Bolka Buczkowski pisze: „Aczkolwiek nieprzytomny, sfotografowałem ją i całe to rumowisko” (DW 70). Później nie wspomina już o robieniu zdjęć (być może aparat

<sup>61</sup> *Leopold Buczkowski*. Na stronie: <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/leopold-buczkowski,4857.html> (data dostępu: 2 I 2021).

<sup>62</sup> W *Dzienniku wojennym* wpis błędnie oznaczony datą 2 VIII 1944.

uległ zniszczeniu? Być może został skonfiskowany przez Niemców? W końcu Buczkowski – wedle opowieści – był rewidowany przez patrol, który zabrał plecak z rękopisami jego nieznanego utworu, *Rafała Bajca*, nadmienia jednak dość niejasno o kompletowaniu (prawdopodobnie również fotograficznego) archiwum: „Zebrać archiwariuszy naszych batalionów koronnych [?]; materiały pokazać »Stefanowi«” (DW 78). Tego samego dnia, tj. 10 września, mówi dalej o konieczności gromadzenia dokumentów:

Przygotować rejestr strat [...]: straty w Ossolineum, Biblioteka Dominikańska. Odszukać dokumenty Mroczkowskiego, Furmaniaka, odszukać panią Mroczkowska, Brzozowskie. Zabezpieczyć obrazy Mariana [Kratochwila – M. L.]. [DW 79]

Czy chodzi tu o część misji ratowania kultury, o której wzmiankował pisarz w rozmowach z Trziszką? W przyszłości z pewnością warto poświęcić więcej uwagi wspomnianym dokumentom Mroczkowskiego i Furmaniaka, a także ustaleniu, kim byli.

Jakie są dalsze losy Buczkowskiego we wrześniu 1944? Informacje z dziennika stają się coraz mniej konkretne. Oprócz tego, że autor *Czarnego potoku* nadal pracował nad plakatami i dokumentowaniem powstania, często musiał chować się w piwnicach wypełnionych po brzegi – jak mówił – „gównami i czadem trupów” (DW 71). Od 31 sierpnia do 7 września nie prowadzi dziennika. Nocą 7 września razem z innymi żołnierzami pracuje przy kopaniu okopów: „Budy targowe rozbiera ją, Zgliszcza dookoła. Nocą ryjemy okopy” (DW 70). 9 września spędza noc w piwnicy: „W piwnicy woda, stoimy w tej wodzie; większej makabry chyba nie trzeba” (DW 74). Rano, 10 września, odnotowuje ciszę na froncie. Po południu nad Pragę zjawia się lotnictwo Armii Czerwonej, „ciągłe wybuchy za Wisłą, mniej więcej jak Targówek lub Pelcowizna” (DW 79), Buczkowski gorączkuje z powodu biegunki, którą ma od dwóch tygodni. Od 12 do 13 września lotnictwo sowieckie patroluje Warszawę, bombarduje Niemców i zrzuca ładunki, co pisarz komentuje w optymistycznym tonie: „Radosny dzień, można powiedzieć” (DW 81). Następnie, 13 września, Niemcy wysadzają wszystkie mosty w Warszawie – w tym oba przy Cytadeli; 14 września to zaś dzień najcięższych walk na Żoliborzu. Jak stwierdzają Buryła i Sioma:

Na siły powstańcze uderzyła 25. dywizja pancerna generała Källnera, pragnąc zająć między innymi Marymont. Walki trwały do wieczora. Hitlerowcy mordowali masowo ludność cywilną i powstańców. [DW 81, przypis 269]

Potwierdzają to słowa Buczkowskiego: „Tak dzisiaj strzelają wszyscy do wszystkich, że głowy nie można wysadzić i zorientować się kto, do kogo i skąd” (DW 81). Do 15 września trwa pacyfikacja Marymontu – formacje Wehrmachtu mordują kilkuset cywilów; w dzienniku nie ma już o tym nawet słowa.

Ostatni zapisek Buczkowskiego z powstania warszawskiego pochodzi z 19 września: to czas wzmożonego ognia artyleryjskiego na Żoliborzu, a także wkraczania Niemców w głąb dzielnicy, łapanek i rozstrzeliwań, masowej eksterminacji polskiej ludności cywilnej. Hitlerowscy żołnierze aresztują kobiety z rodziny Buczkowskiego – jego żonę i matkę – które niebawem trafią do obozu przejściowego w Pruszkowie, Duląg 121. Buczkowski, bez żadnych wieści na temat ich losów, krąży po zniszczonej Warszawie, zagubiony i w amoku:

Dziś już jestem sam. Dookoła moc trupa ludzkiego, biegnę poprzez trupy, po trupach – biegnę i nie wiem dokąd. Czy Maria i matka żyją? Co się stało z Ziutą i Tomaszkiem biednym? Cały dzień od świtu bili w nas z artylerii, z minomiotów, potem trzy naloty wykończyły odcinek Dolnego Żoliborza. Podeszli Niemcy z kilkoma czołgami, rozwalają chałupy, podpalają – biją w kobiety i dzieci z kulomiotów. Moc trupa! Biegnę, przysiadam, kucam – unikam śmierci. [DW 82]

### Koniec wojny – dzieje *Czarnego potoku*

W roku 1988, może 1989, Buczkowski opowiada Trziszce: „Wynoszę głowę z Powstania Warszawskiego. Cudem ocalałem. Nic nie wiedziałem o losach matki i żony. Znalazłem się w pruszkowskim obozie, pędzą nas do towarowych wagonów i wiozą do obozów” (Z 171). Jego relacja zgadza się z ustaleniami biografów – Trziszka: „Wysiedlony z Warszawy 2 X 1944, znajduje się w obozie przejściowym w Pruszkowie. W Koluszkach ucieka z transportu do Dortmundu i kieruje się do wsi Popień, gdzie odnajduje żonę”; Staroń: „Maria razem z teściową i szwagierką trafiły do obozu przejściowego w Pruszkowie, jej mąż uciekł z transportu do Niemiec i ukrywał się przez krótki czas we wsi Gacki pod Jeżowem”; Tomkowski: „Po upadku powstania przechodzi przez obóz w Pruszkowie. Ucieka z transportu, mieszka przez kilka miesięcy we wsi Gacki pod Jeżowem”<sup>63</sup>. Trudno powiedzieć, jak wiele dni Buczkowski spędził w Dulagu 121, wiadomo tylko, że już na początku 1945 roku mieszkał w Gackach, gdzie zachorował na zapalenie płuc: „Byłby całkiem wesoły ten nowy rok, gdyby nie moja choroba [...]. I tu tak siedzę w tej mojej gorączce i koszuli pełnej kwasopotu” – odnotowuje 9 stycznia (DW 85).

Zapiski Buczkowskiego są nieregularne, część z nich nie nosi nawet konkretnej daty. Kolejne notatki z choroby pojawiają się 10 stycznia: „Dotychczas to byłem »Ja« – dziś już jestem »Ja« i moje płuca” (DW 87). 11 stycznia gorączka spada, 12 stycznia po chorobie nie ma ani śladu. Buczkowski leczy się cibasolem, który – wedle opowieści – otrzymał od niejakiego Ludwika Spiesa:

Dziwne uczucie, gdy się wyskoczy z jadącego pociągu [...]. Szosa naprzeciwko pola, jakieś krzaki, w krzakach siedzi człowiek, powiada: – Dzień dobry, już po Powstaniu? Już – mówię. A on się przedstawia [...]. Mam trochę leków – mówi ten w krzakach. Otwiera neseser i podaje mi dwa pudełka pastylek kardiazolchinin. I to był ratunek, bo zapadłem później na zapalenie płuc. [Z 172]

Historia ta nosi wszelkie znamiona fikcji, Buczkowski jednak kontynuuje opowieść: „W lutym wyjeżdżam z tych strasznych Gacek do Krakowa” (Z 172). Potwierdza to Staroń: „Zimą 1945 roku [Buczkowscy] zamieszkali w Krakowie przy Żuławskiego 10 m. 16”<sup>64</sup>, gdzie przebywać będą aż do 1950 roku, kiedy to przeniosą się do Konstancina.

Kolejne zapiski dziennikowe pochodzą z maja 1945. 7 maja Buczkowski notuje: „I właśnie dziś umarł tu w Krakowie Tytus Czyżewski” (DW 94). 5 czerwca: „Jeszcze Kraków [...]. A oto narodził mi się 14 maja o godz. 11 mój syn (Tadeusz)” (DW 95). Ostatnia notatka w diariuszu podpisana jest „Kraków, 22 X 1945” (DW 98) –

<sup>63</sup> Trziszka, *op. cit.*, s. 175. – Staroń, *Leopold Wincenty Buczkowski [...]*. – Tomkowski, *Krótkie kalendarium [...]*, s. 260.

<sup>64</sup> Staroń, *Leopold Wincenty Buczkowski [...]*.



wciąż w tonie, jakby sytuacja, w jakiej pisarz się znalazł, była tymczasowa. Rzeczywiście, Buczkowski wielokrotnie wypowiadał się w pejoratywnych słowach o Krakowie; nie lubił tego miasta, określał je jako „rozpadające się” i „nieprzyjemne”. W sierpniu wyjechał do Nagłowic, gdzie krótko pracował na stanowisku kierownika Ośrodka Literacko-Artystycznego (zarządzanego przez Związek Zawodowy Literatów Polskich), jesienią wrócił jednak do Krakowa i podjął się pracy w „Przekroju” jako redaktor techniczny. Wtedy też wstąpił do Związku Polskich Artystów Plastyków i zarabiał, ilustrując książki, współpracował m.in. z wydawcami literatury dla dzieci i młodzieży.

Rok później, na przełomie lipca i sierpnia, podpisał umowę z krakowską oficyną Gebethnera i Wolffa na publikację *Wertepów*; ukazały się one w 1947 roku. Wśród głosów aprobaty – przychylnych recenzji (choćby Kazimierza Wyki) i nominacji do nagrody „Odrodzenia” – pojawiły się również głosy krytyczne; szczególnie rozdrażniła Buczkowskiego negatywna recenzja Barbary Rafałowskiej, która pisała w duchu znamionym dla tamtych czasów: „Buczkowski nie rozumie wsi, nie widzi w niej wewnętrznego głębokiego nurtu przemian społecznych, nie widzi zespołów ludzkich w ich drodze i dążeniu, w ich zmaganiu się i walce o lepsze jutro”<sup>65</sup>. W liście do żony pisarz ostro skomentował wspomniany tekst:

Załączam „Kuźnicę” z recenzją o *Wertepach* – co też ten babsztył powypisywał! – Kobieta, a ile insty[n]któw rezuna i zwierzcia – daj to poczytać <?> Marianowi – ubawi się! Mortkowiczowa radzi mi jak najmocniej zareplikować!<sup>66</sup>

Trziszka w swoim kalendarium stwierdza, że Buczkowski prace nad *Czarnym potokiem* zakończył mniej więcej w 1947 roku, wtedy też podjął pierwsze starania o wydanie powieści. Nie jest to jednak możliwe, co udowadnia wyjątkowo interesująca kwerenda Staroń, która zagłębia się w listy Buczkowskiego do żony. Obala tym samym kilka mitów. Pierwszy i najważniejszy, kilkakrotnie powtarzany przez autora *Wertepów* w licznych wywiadach – że *Czarny potok* powstał w Zakopanem, kiedy Buczkowski leczył gruźlicę: „Z płucami było jednak niedobrze. Pojechałem więc do Zakopanego i na leżaku na przełomie lat 1946–1947 napisałem *Czarny potok*”<sup>67</sup>, lub:

Pisałem ją [tj. książkę *Czarny potok*], leżąc w sanatorium ze swoim zapaleniem płuc, ze swoimi przeżyciami wojennymi, z pamięcią o moich trzech [!] rozstrzelanych braciach, z ucieczkami, obrazem wszystkich dni warszawskiego powstania i pruszkowskiego potem obozu<sup>68</sup>.

W rzeczywistości wyglądało to inaczej. W roku 1947 dwuletni Tadeusz Buczkowski zachorował na płuca, w związku z czym razem z matką wyjechał do Zakopanego, Leopold został zaś w Krakowie. Maria Buczkowska pracowała wtedy w administracji w tamtejszych domach literatów, najpierw w „Lucylli”, następnie w „Włodzówce”<sup>69</sup>, co trwało około dwóch lat, podczas których Buczkowscy obficie ze

<sup>65</sup> B. Rafałowska, „Wertepy”. „Kuźnica” 1947, nr 34, s. 6.

<sup>66</sup> Cyt. za: Staroń, *Przejawy uczuć w zapisie doświadczeń*, s. 7.

<sup>67</sup> T. Żółciński, *Pisarz jednej obsesji. Rozmowa z Leopoldem Buczkowskim*. „Magazyn Pomorze – Fakty i Myśli” 1973, nr 2, s. 5. Cyt. za: Staroń, *Leopold Wincenty Buczkowski [...]*.

<sup>68</sup> K. Kolińska, *U Leopolda Buczkowskiego*. „Stolica” 1987, nr 2, s. 4. Cyt. jaw.

<sup>69</sup> Zob. *ibidem*.

sobą korespondowali. Co ciekawe, pisarz faktycznie przechodził badania, niemniej z dokumentów przechowywanych w Muzeum Literatury wynika jasno, że w jego płucach nie znaleziono prątków Kocha. Listy do żony przynoszą jednak inne informacje, np. te, że na samym początku 1949 roku Buczkowski śleczął jeszcze nad *Czarnym potokiem*: „Na Sylwestra to ja pracowałem do jedenastej wieczora, napisałem bardzo męczący rozdział, scena w nocy u Xawery, refleksje bardzo złożone i skomplikowane, brutalność” (k. 29)<sup>70</sup>, choć przecież już w 1948 *Czarny potok* musiał być – a przynajmniej jedna z jego wersji – ukończony, skoro Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” w liście z 8 VII 1948 informowała Buczkowskiego: „Uprzejmie zawiadamiamy, że z powieści Waszej pt. *Czarny potok* nie skorzystamy”<sup>71</sup>. W okresie stalinowskim nie ukaże się zresztą drukiem żaden tekst Buczkowskiego.

Tymczasem w podwarszawskim Konstancinie zaczęła osiedlać się rodzina Buczkowskiego –

w willi „Szumin” przy [ulicy] Słowackiego zamieszkał starszy brat Stefan z rodziną, przez kilka lat pomieszkiwał tam Marian Ruth-Buczkowski, również z rodziną, siostra Wanda, a do śmierci (w 1962 r.) przebywała tam matka – Anna<sup>72</sup>.

Również Buczkowski zaczął myśleć o przeprowadzce do stolicy, co argumentował w następujących słowach: „Uważam, że prędzej zarobię na chleb w Warszawie, chodzi tylko o jakiś pokój, a to strasznie ⟨?⟩ trudno” (k. 37)<sup>73</sup>. We wrześniu 1950 Buczkowscy zamieszkali w Konstancinie przy ulicy Piasta 28 – domek być może znalazł sam Leopold, być może skorzystał też z pomocy, jaką oferował mu brat Stefan – w dwóch pokojach na piętrze, parter zajmowali bowiem lokatorzy kwaterekowi, którzy wyprowadzili się dopiero w 1956 roku, już po tym, jak sytuacja finansowa rodziny Buczkowskich ustabilizowała się. Nie do końca jasne okoliczności odprecyzował Tadeusz Buczkowski w e-mailu do Staroń:

Przydział na mieszkanie dostaliśmy na zlecenie Dybowskiego. Lokatorzy nie zostali wykwaterowani, tylko wyprowadzili się do pobliskiego domu, do mieszkania, które zajmował Janek Gąsiorowski, syn pisarza Gąsiorowskiego, a Jankowi PAX kupił mieszkanie w Warszawie. Sumę ściągaliśmy potem w ratach z honorariów ojca<sup>74</sup>.

W roku 1953 rozpoczyna się postalinowska odwilż. Fragment *Czarnego potoku* ukazuje się w numerze 46 periodyku „Dziś i Jutro”: „Wydawnictwo PAX zwraca się do Buczkowskiego o udostępnienie maszynopisu powieści”<sup>75</sup>, autorem wstępu zostaje Stefan Lichański, redaktor naczelny wspomnianego tygodnika. Tomkowski nie kreśli historii opublikowania książki, niemniej poświadcza: „Na fali zbliżającej się odwilży oficyna PAX wydaje *Czarny potok*, przez wielu (choć nie wszystkich) krytyków i badaczy uznawany za najważniejszą powieść pisarza”<sup>76</sup>.

<sup>70</sup> Cyt. jw., s. 8.

<sup>71</sup> Buryła, „*Czarny potok*” i archiwum, s. 168.

<sup>72</sup> Staroń, *Leopold Wincenty Buczkowski [...]*.

<sup>73</sup> Cyt. jw.

<sup>74</sup> Cyt. jw.

<sup>75</sup> Trziszka, *op. cit.*, s. 175.

<sup>76</sup> Tomkowski, *Krótkie kalendarium [...]*, s. 261.

Ukazanie się powieści diametralnie zmienia sytuację Buczkowskiego i jego rodziny: „Do 1954 roku bieda u mnie była cholerna” (PŻ 85) – mówił pisarz; jego słowa potwierdził m.in. Tadeusz Buczkowski. W tym samym roku Leopold podpisuje z PAX-em umowę na wydanie *Doryckiego krużganka*. W 1956 rodzi się jego drugie dziecko, córka Agnieszka. W roku 1957 Buczkowski drukuje *Dorycki krużganek*, swoją trzecią powieść, zamykając tym samym nie tylko trylogię o rozpadzie świata młodości, o obłędzie, brutalności i okrucieństwie wojny, o żydowskiej, polskiej i ukraińskiej tragedii, ale i pierwszy, autobiograficzny okres w swojej twórczości.

---

Abstract

---

MACIEJ LIBICH University of Warsaw  
ORCID: 0000-0002-8536-3315

**TROUBLE SPOTS** LEOPOLD BUCZKOWSKI'S WAR SPACES

The paper attempts to reconstruct Leopold Buczkowski's complicated war biography, which today remains the least penetrated period of his life. Resorting to the available sources, especially the ascertainments by Justyna Staroń, Zygmunt Trziszka, Jan Tomkowski, and Hanna Kirchner, as well as including Buczkowski's own statements, the author of the sketch reconstructs the life of Buczkowski until the outbreak of the World War II: the history of September campaign of 1939, the years he spent in the village Podkamień, conspiracy, participation in the Warsaw Uprising, as well as after the war when he produced and completed *Czarny potok* (*Black Torrent*). Questioning for the unclear places in Buczkowski's life, the author strives to restore the most probable train of events and points at those issues that deserve closer attention in future studies.